Nr. 77. We Lwowie, Wtorek dnia 19. Marca 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 20 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . talary 16 agr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddan. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291.) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: Na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: Nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

MANUSKRYPTA drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Szanownych prenumerantów naszych zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty na drugi kwartał 1872.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

Ktoby z panów prenumeratorów życzył sobie oprócz jednego egzemplarza „Tygodnika Niedzielnego“ przy „Gazecie Narodowej“ jeszcze drugi lub więcej egzemplarzy prenumerować, zapłaci kwartalnie po 35 ct. za jeden egzemplarz, i otrzymywać będzie pod osobnym adresem.

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego:“

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Równocześnie z przedpłatą na „Gazetę Narodową“ przysyłać można przedpłatę:

na czasopismo niemieckie **Wanderer**: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 zł. 70 ct.

W Administracji Gazety „Narodowej“ można także nabyć pojedyncze numera tego czasopisma po 6 centów.

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i trzykroć taniej przesyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym, niż w liście.

Lwów d. 19. marca.

Posiedzenie komisji konstytucyjnej z d. 16. marca. Od rządu obecni ministrowie Auersperg, Lasser, Depreciąg rozpraw nad postawionemi na ostatniem posiedzeniu wnioskami i nad punktami *Db.* i *Dc* elaboratu podkomitetowego.

P. Zyblikiewicz motywuje swój wniosek (ob. numer niedzielny; p. r.) Sposób obsyłania Rady państwa winien sejmowi być pozostawionym, nie naruszając ustawy o wyborach przymusowych. Związanie ugody galicyjskiej z wyborami do Rady państwa nie jest dostatecznie usprawiedliwionem. Ugoda nie sprowadza zwolnienia węzłu państwowego, bo władza wykonawcza tasama pozostaje. Z załatwieniem art. 1. rezolucji gal. będzie i reforma wyborcza załatwioną, w obradach nad którą posłowie galicyjscy według uchwały *D. a.* udziału brać nie będą.

P. Tinti: Zadaniem rezolucji galicyj. przedewszystkiem jest: legislację krajową zrobić niezależną co do zakresu jej działania, co i w innych także krajach nastąpić musi. Sposób powoływania posłów gal. do udziału w sprawach państwowych jest ważnym interesem państwowym. Stawiam przeto wniosek następujący:

„Obecny sposób obsyłania Rady państwa przez sejm gal., będzie nawet w razie reformy wyborczej dla reszty królestw i krajów tak długo utrzymany, dopóki na wniosek sejmu galic. drogą ustawy państwowej nie zostanie zmienionym, nie ubliżając prawu, przysługującemu według konstytucji cesarzowi zarządzania także bezpośrednich wyborów z Galicji do Rady państwa“ (wybory przymusowe; p. r.)

P. Grocholski: Sejm nigdy nie uznawał, iżby Rada państwa sama mogła uchwalać reformę wyborczą. Sejm domaga się tylko prawa zmieniania grup według swej woli. Wniosek Tintego daje sejmowi to tylko, co sejm już posiada.

P. Gross: Obawiam się, aby w pewnych okolicznościach reforma wyborcza w ogóle nie przyszła przed Radę państwa. Potrzeba się zapewnić, aby nie sama tylko ugoda galic. dokonaną została. Tę obawę usunąłby właśnie wniosek Rechbauera. P. Tinti: Mojem zdaniem, tylko reprezentacja państwowa ma o sposobie składu swego stanowić. Wyjątek można dopuścić tylko co do sejmu galicyjskiego. Zawiera to także wniosek Rechbauera. P. Tomaszczuk: Mojem zdaniem, art. 1. rezolucji, nadający sejmowi samoistny wpływ na związek prawnopolityczny, toruje drogę federalizmowi. Zresztą niebezpieczeństwo to zachodzi przy wszystkich wnioskach, a zatem przeciw wszystkim będę głosować.

Po długiej rozprawie co do formalnego traktowania, zabiera głos p. Herbst: Wczorajsza uchwała była całkiem na miejscu; gdybyśmy tylko wniosek Giskry mieli przed sobą, to głosowanie nad samą *lit. b.* wcale nie byłoby trudnem. Przeciw wnioskowi Giskry postawił Rechbauer wniosek odmieniający, a zarazem w *lit. c.* wchodzący, dlatego z konieczności uchwalono *b.* i *c.* równocześnie wziąć pod obrady. Podkomitet pozostawił kwestję łączności otwartą, chcąc wszystkim członkom komisji pozostawić zupełnie wolne ręce, a to z powodu, że rząd już w podkomitecie złożył oświadczenie równobrzmiące z tem, któreśmy na poprzedniem posiedzeniu słyszeli. Rząd powiada, że nie może dopuścić, aby reformę wyborczą traktowano łącznie z ugodą galicyjską. Ubolewam nad tem oświadczeniem, i musimy wobec niego obstawać przy stanowisku adresu naszego. Stanowisko rządu utrudnia załatwienie ugody galicyjskiej, bo wielu nie będzie głosować za leżącem w ugodzie gal. osłabieniem władzy centralnej, jeżeli w tej samej mierze władza centralna nie będzie wzmocnioną przez wyzwolenie od sejmów; ztąd wątpliwem jest uzyskanie potrzebnej większości dla ugody galicyjskiej. Wskazywanie rządu na swój program nie wystarcza, chociaż być może, iż łączne obu spraw traktowanie utrudni rządowi jego stanowisko, i można się wzdrygać przed przyjmowaniem odpowiedzialności, mimo że powody rządu nie są nam znane. Wniosek Giskry był przed innemi najsłuszniejszy, ale od ostatniego posiedzenia sytuacja gruntownie się zmieniła. Rozwiązano bowiem sejm czeski, a zatem i zadecydowanie sprawy niniejszej w Izbie do przyszłości odesłano. Jak wprzódy podkomitet wobec komisji, tak teraz może komisja wobec Izby, kwestję łączności spraw obu pozostawić otwartą, zwłaszcza po kilkakrotnem oświadczeniu rządu, że mu wiele zależy na reformie wyborczej, i że odnośny projekt ustawy w swoim czasie przedłoży Radzie państwa. A więc, jeżeli wierzymy w dotrzymanie obietnicy rządu, możemy poprzestać na wnioskach pokomitetu, tem więcej gdy one i tak niebędą natychmiast Izbie do decyzji przedłożone, i Izba może w swoim czasie w myśl adresu obie sprawy traktować równocześnie, jeśli się jej tak spodoba. Jak podkomitet komisji, może komisja Izbie przedłożyć sprawę łączności nietkniętą, usprawiedliwiając się otuchą, że rząd, skoro się Rada państwa ponownie zgromadzi, w myśl obietnic swoich przedłoży jej projekt reformy wyborczej, i nie ściągnie komisja na siebie zarzutu, jakoby rządowi niepotrzebne zgotowała kłopoty.

P. Giskra: Trudności, jakie się w komisji pojawiły, przeniesiono by do Izby. Zdaniem mojem, ugoda galicyjska powinnaby natychmiast otrzymać sankcję, ale musiałaby tylko nastąpić *vacantia legis*. Z rozwiązaniem sejmu czeskiego zmieniło się jednak położenie. Ugoda nie może przed Wielkanocą dostać się do Izby, a po Wielkanocy nie może zaraz być Rada państwa zwołaną, bo sejm czeski musi zająć się administracją krajową i swoim budżetem. Rada państwa mogłaby przeto dopiero pod koniec maja być zwołaną, ztąd wynika nieodzowna przerwa, w czasie której rząd przedłożenie o reformie wyborczej wypracować może. Nie byłoby też do rzeczy załatwiać tę sprawę bez udziału reprezentantów Czech. P. Rechbauer oświadcza podobnie, że teraz należy tylko załatwić ustępstwa materjalne, a rozprawy nad reformą wyborczą i nad resztą wniosków odroczyć.

Minister spraw wewnętrznych, Lasser: Co do punktu 1. rezolucji gal., o obsyłaniu Rady państwa przez Galicję, należy zdaniem rządu wstrzymać się od uchwały merytorycznej, dopóki Rada państwa nie sformułuje punkta wyborów bezpośrednich dla reszty krajów. Punkt 1. rezolucji ma dwojakie znaczenie. Najprzód stanowi on wyjątek od ustępu 3. §. 7. ustawy zasadniczej o Radzie państwa. (Ustęp ten brzmi: „Zmiany w ustanowieniu grup, a odnośnie okręgów, miast i korporacyj, i w rozkładzie wybrać się mających posłów pomiędzy pojedyncze grupy, następują drogą ustawy państwowej na wniosek sejmów.“ P. r.) Sejm galicyjski pragnie wyjątku w tym względzie. Powtóre, żąda on wyjątku takiego, żeby w razie ustanowienia wyborów bezpośrednich dla reszty krajów, postanowienie to nie było do Galicji zastosowane. Tego ostatniego wyjątku niepodobna już teraz przyznać, bo nie można dla Galicji stanowić wyjątku, dopóki reguła dla reszty krajów nie będzie ustanowioną. Zarówno musi się rząd oświadczyć i przeciw wyjątkowi od ust. 3. §. 7., bo ustęp ten ustanawia zasadę, że obsyłanie Rady państwa jest przedmiotem legislacji rajchsratowej, a zasada ta jest kluczem do całej sprawy reformy wyborczej, i byłoby bardzo nieroztropnie podkopywać ją już teraz robieniem wyjątku dla Galicji. Co do reszty ustępstw, już uchwalonych, nie widzi rząd koniecznej łączności. Rząd życzy sobie zatem, aby tylko co do punktu 1. rezolucji galic. nastąpiło proponowane przez podkomitet zawieszenie, reszta punktów zaś aby była w komisji wykończoną. Co do merytorycznych wniosków pp. Rechbauera, Giskry i Zyblikiewicza oświadczam, że rząd trzymając się wyłożonego poprzód stanowiska formalnego, nie uważa za konieczne, wyłuszczać już dzisiaj gruntowniej stanowisko swoje w tej mierze.

Przy głosowaniu przyjęto lit. *D. c.* elaboratu podkomitetowego większością 15 głosów przeciw 12. Do przeciw-głosujących należeli i Polacy. (Ustęp ten brzmi: „Co do punktu 1. rezolucji galicyjskiej postanowiono, ze względu na wewnętrzny związek tej sprawy z przeprowadzeniem reformy wyborczej, wziąć go pod obrady dopiero w czasie obrad nad tą reformą“.)

Przystąpiono do rozpraw nad wnioskiem Weebera:

„Powzięte co do rezolucji galic. uchwały nie mają być zastosowane do księztw Oświęcima i Zatoru.“

P. Weeber motywuje ten wniosek właściwemi interesami Biały i gmin innych.

P. Zyblikiewicz jest zdumiony wniesieniem takiego wniosku, i wskazuje na petycję przeciw oderwaniu Biały od Galicji. Od wieków zrosły się Zator i Oświęcim z krajem, i takiem samem prawem, jak Biała żąda oderwania, mogłyby polskie okolice Szlązka żądać przyłączenia do Galicji.

P. Grocholski: Zator i Oświęcim były częściami rzeczypospolitej Polskiej. Cały Szlązk przypadł koronie czeskiej, ale o Zatorze i Oświęcimie wówczas mowy nie było. Do Austrji dostały się te księztwa nie jako części Szlązka; przyłączono wprawdzie księztwa te w r. 1815 do Rzeszy niemieckiej, ale nie można było wytyczyć im granic. Poseł od nich nie poszedł do parlamentu frankfurckiego. Nową podstawą prawno-polityczną jest galicyjski statut krajowy. Bez przyzwolenia sejmu nikt nie może zmieniać granic kraju; Rada państwa mogłaby chyba tylko ułożyć jego podział polityczny. Wyłączenie Biały byłby czwartym rozbiorem Polski.

P. Pickert: W pierwszych tygodniach sesji naszej nadeszły z okolic Biały protesta przeciw rezolucji galicyjskiej. Teraz, gdy rozprawy nad ugodą naprzód postąpiły, nadchodzą nowe petycje, żądające wyłączenia. Petycję, na którą p. Zyblikiewicz wskazuje, wywołał pewien ksiądz polski. Biała jest miastem na wskróś polskiem, kwestja językowa już dzisiaj jej dolega. Poseł Biały nie może z powodu językowego brać udziału w rozprawach sejmu galicyjskiego. Należy połączyć, co z natury do siebie należy. Biała i Bielsk są ekonomicznemi i innemi interesami ściśle z sobą połączone. Do tego przychodzi, że związek prawno-polityczny już istniał.

P. Beess: Narażone są przemysłowe interesa Biały. Na Szlązku niema żadnego powiatu czysto polskiego, a miasta są i na wschodnim Szlązku niemieckie. Jestem za wnioskiem p. Weebera, a ewentualnie stawiam wniosek:

„Dla miasta Biały i niemieckich wsi okolicznych zapewnia się osobną reprezentację powiatową i urząd powiatowy z niemieckim językiem urzędowym i sądowym, tudzież język niemiecki jako wykładowy w szkołach.“

P. Kuranda: Dla Niemców jest to sprawą naturalną i honorową, wysłuchać jęku boleści Biały. Akt kongresu wiedeńskiego ogłosił Zator i Oświęcim jako księstwa niemieckie, a tego Polacy zatrzeć nie zdołają.

Minister Unger: Kwestja wyłączenia części jednego kraju i wcielenia jej do drugiego kraju nie jest tak prostą. Są do tego potrzebne trzy ustawy: dwie obu krajów do-

---

Kronika krakowska.

(Nekrolog „ciężkich czasów.“ — Jako pewien pomysł nawiedził pewnego męża, skutkiem fatalności cyfry 13. — Przyjęcie tego pomysłu z poprawką, ze względu na „opamiętanie narodowe.“ — Bal postny, któregoby się sam karnawał nie powstydził. — *Czas* przestał wychodzić a zaczął wychodzić *Czas*. — Zegar wieczności potrzebuje gwałtownej reparacji. — Ile będzie „nowych“ *Czasów*. — Dramaturgowie będą mieli swego papieża i kłócić się będą o jego nieomylność.—Traktat o rączości dramatycznych pegazów krakowskich. — Projekt pewnej zmiany w programie wyścigów dramatycznych. — Zdrowa rada dla pozytywistów, ażeby umykali póki czas. Benefis panny Bauman i jego stosunek do metamorfozy ciężkich czasów na lekkie.)

Zastrzegam sobie waszą najpilniejszą uwagę, czytelnicy, dzisiejsza bowiem kronika moja żywcem będzie wydarta z najgłębszych tajemnic Krakowa. O tem, o czem mówić będę, u nas nawet wie zaledwie dziesiąta część mieszkańców, i to wie tylko piąte przez dziesiąte.

Było to zatem w początkach tegorocznego postu. Trzynastu najzamożniejszych obywateli naszego grodu spożywało sobie przyzwoicie dary boże w pewnym przybytku delikatesów i spirytualiów. Uczta była lukullusowa prawdziwie. Wszystko, co tylko najsmaczniejszego zagranica nadsyła do Krakowa, przesuwało się po kolei po językach i roskosznie łechtało podniebienia. Wesoła pogadanka ożywiała rozmowę, a ktoby spojrzał na uśmiechnięte i rozpromienione oblicza biesiadników, musiałby sobie koniecznie powiedzieć:

— Nareszcie!... Od czasu jak zapamiętam, zawsze narzekano na „ciężkie czasy“... otóż dziś „ciężkie czasy“ skończyć się musiały, a jakieś nowe, lekkie się rozpoczęły, kiedy tych trzynastu poważnych obywateli, tak lekko a kosztownie chwile wypoczynku i rozrywki przepędza.

Wiadomo jednak, że 13 jest liczbą fatalną. Biesiadnicy ucztujący w trzynastu mogą być zawsze pewni jakiegoś nieszczęścia, jeśli nie podczas uczty, to wkrótce po uczcie.

Tym razem nieszczęście niedługo kazało czekać na siebie. Nim jeszcze wypito „Kochajmy się“, jeden z biesiadników uczuł gwałtowne uderzenie do głowy, nie krwi, to prawda, ale czegoś prawie tak samo niebezpiecznego — pomysłu.

— Panowie, dobrze nam tu jest — rzekł ów nawiedzony pomysłem mąż — i warto, żebyśmy pamięć naszego zebrania uwiekopomnili jakiem szlachetnem postanowieniem.

Wszyscy nastawili uszy, większość skrzywiła się niemile. Taki wstęp nie zapowiadał nic dobrego. Mąż pomysłowy mógł zaproponować naprzykład, żeby każdy z obecnych dał po złotówce na szkoły ludowe od każdej tego dnia pamiętnego wypróżnionej butelki... W głowie człowieka nawiedzonego pomysłem nawet tak dziki projekt z łatwością pomieścić się może... A butelek próżnych była już na stole moc niezliczona, więc biesiadnicy mieli czego się krzywić...

Szczęściem mąż nawiedzony nie miał tej potwornej myśli.

— Naprzykład — prawił dalej — możemy się zobowiązać, że każdy z nas po kolei, wyda dla obecnych tutaj taką biesiadę, jaką dziś sobie sprawiliśmy.

Projekt ten powitano jednogłośnym prawie applauzem. Tylko od jednego rogu stołu odezwał się duch kontradykcji:

— Panowie — zawołał inny mąż, który pomysłowością nagle się od poprzedniego zaraził, — nie oponuję przeciw wnioskowi szanownego mowcy, ale stawiam poprawkę...

— Poprawka! niech żyje poprawka! słuchajmy!... — zagrzmiało jedenaście dobrze podochoconych basów. Tylko mąż nawiedzony milczał i z niezadowoleniem spoglądał na malkontenta.

Malkontent tedy zabrał głos i rzekł:

— Panowie!... kiedy my tu biesiadujemy, żony nasze i dzieci nasze są samotne, niby wdowy i sieroty, panowie!...

— Cóż to?... morały jakieś?... precz z morałami!... pod stół z nim! — zawołano ze wszystkich stron.

Ale malkontent miał bas potężny, który wszystkie krzyki zagłuszył.

— Żadne morały, panowie, — zagrzmiał całą piersi potęgą, — tylko poprawka! Wolno przyjąć albo odrzucić, ale nie słuchać nie wolno. Taki jest regulamin panowie!

Kto, gdzie i kiedy ten regulamin ustanowił, nie pytali się biesiadnicy, lecz usłyszawszy, że jest taki, zamilkli, i mąż, który się zaraził pomysłowością, mógł zakończyć swoją orację.

Mąż ten wniósł zatem i szeroko umotywował, że należy aby każdy z obecnych, przez wzgląd na żony i na dzieci wydał po kolei bal.

Jak było nie przyjąć tak rozsądnego projektu? Przyjęto go przez akklamację i postanowiono raźnie a energicznie zabrać się do dzieła.

Pierwszym owocem tego postanowienia był bal wydany przed tygodniem przez najochotniejszego z biesiadników do wykonania zapadłej uchwały. Nibyto mamy post wielki, ale żaden karnawał nie powstydziłby się tego balu. Dom cały, własnością amfitrjona będący, odświeżono i ukomfortowano *ad hoc*; programy drukowane przepisywały porządek nietylko tańców ale i innych rozrywek, któremi urozmaicono tę rzadką w mieście naszem uroczystość. Był tam między innemi i teatr amatorski, na którym grano „Posażną jedynaczkę,“ abyśmy w tych „lekkich czasach“, które nam szczęśliwie nastały, mogli się sobie pośmiać z kłopotów, w jakich ongi za ciężkich jeszcze czasów bywali nieraz ojcowie zbyt liczną konsolacją przez szczodry los obdarzeni. Wszystkiemu temu akompaniowała kanonada szampanek, strzelających na wiwat, z uciechy, że w tym roku opamiętania, opamiętaliśmy się nareszcie i zamiast czysto-męzkich stypek w winiarniach, wyprawiamy zabawy, na których przecież żony i dzieci nasze, niegdyś skazane na straszliwe nudy, rozerwać się i pokazać mają sposobność.

Z ustaniem ciężkich czasów i nastąpieniem lekkich, nie dziwota, że i stary nasz *Czas* przestał wychodzić... Tak jest, łaskawi czytelnicy, *Czas* przestał wychodzić. Ogłosił najwyraźniej, że dawne przeszło dwudziestoletnie jego wydawnictwo ustaje, i od chwili tego ogłoszenia, jak się wielu moich współmieszkańców naocznie przekonało, z domu przy Plantacjach, noszącego napis „Czas“, mieszczącego drukarnię *Czasu*, ani jeden egzemplarzu *Czasu* nie wyszedł. Wprawdzie zaraz nazajutrz w innej drukarni, inny zupełnie wydawca zaczął wydawać nowy dziennik pod tym samym tutułem i dla tem większego złudzenia zostawił mu taki sam układ, numerom dawać zaczął dalszą liczbę bieżącą, zaprosił do redakcji tych samych współpracowników i temu samemu obywatelowi, odpowiadającemu warunkom w ustawie prasowej określonym, powierzył godność kozła ofiarnego świetnej c. k. prokuratorji; wszystko to jednak jest tylko eksploatacją dawnej formy — dawniejszy *Czas* już nie istnieje, chybabyśmy musieli nie wierzyć jemu samemu, co znów byłoby straszną ujmą dla jego błogosławionej pamięci.

Powiadają jednakże, że kiedy jednemu wolno było zabrać sobie i eksploatować zdobyte długoletnią wytrwałością imię zgasłego w d. 15. bm. dziennika, to wolno toż samo i innym. To też zgromadzili się owi inni i postanowili także wydawać *Nowy Czas*. Czy do tego przyjdzie na 1. kwietnia jak jest zamiar, czy też na 1. kwietnia będzie z tego *prima aprilis*, jak z tylu innych u nas uradzonych projektów (z wyjątkiem projektu owego nawiedzonego męża, który umiał trafić w samo tętno naszych upodobań), czy będziem mieli jeden *Czas* nowy, czy dwa nowe *Czasy* — nie wiem, ale to pewna, że od chwili jak się waga czasów zmieniła, jak ciężkie stały się lekkiemi, coś się musiało popsuć w zegarze wieczności i niedługo zupełnie zorjentować się z jego skazówkami nie będziemy mogli.

W rezultacie naszego konkursu dramatycznego zorjentować się za to bardzo łatwo. W przeszłym roku wzięli nagrody pp. Narzymski i Bałucki, w tym roku pp. Narzymski i Ładnowski Aleksander. Na przyszły rok, należy się spodziewać, że skroń p. Narzymskiego zostanie przyozdobioną trzecim wieńcem, a wtedy my kronikarze, my Homery opiewający chwałę konkursowych Achilesów, widząc go w tej potrójnej koronie, będziemy go musieli okrzyknąć papieżem dramaturgów, i znów się świat podzieli na obozy, bo jedni mu przyznawać będą nieomylność dramatyczną, a drudzy, z jakim Dellingerem na czele, zaprotestują przeciw temu i sprawią rozdwojenie pomiędzy wyznawcami Melpomeny. Tyle jest słów mego proroctwa na rok przyszły — teraz zaś zastanowię się jeszcze przez chwilę nad dzisiejszem znaczeniem tych zwycięztw odniesionych na torze dramatycznym krakowskim.

Tak w tym jak w przeszłym roku do mety dobiegały same pegazy miejscowe, krakowskie. Widać z rączością dramatyczną czystej i półkrwi dramaturgów naszej rasy, żaden pegaz dramatyczny z poza obrębu b. wolnego i ściśle neutralnego miasta mierzyć się nie może. Nasze pegazy są rącze jak strzały, a wszystkie inne ociężałe jak żółwie. Niema dla nas zasługi, jeżeli je zdystansujemy, i nawet jest to z ujmą dla naszej dramatycznej dumy, żebyśmy z niemi stawali do wyścigu. Projektuję zatem, aby na przyszłość albo zamiejscowe pegazy zostały wyłączone z wyścigu, jak się szkapy fornalskie z wyścigów koni rasowych wyłącza, albo też żeby ustanowiony był oddzielny wyścig dla krakowskich, a oddzielny dla wszystkich innych, mniej szybkonogich pegazów.

Drugi wniosek, który mi się nasuwa, jest raczej radą. Zastępowi pozytywistów, wyznawców teorji Darwina i t. p. herezji, zastępowi, który się tak rozwielmożnił w Warszawie, a już i do nas przekradać się zaczyna, mimo świątobliwego oburzenia pism ultramontańskich, zastępowi temu radzę, bezzwłocznie wycofać się z honorem i ustąpić z placu, nim przyjdzie do pierwszego przedstawienia uwieńczonej komedji pana Narzymskiego. Wiem z najlepszego źródła, że p. Narzymski nie lubi żartować z pozytywizmem, weźmie się do niego na ostro, i jeśli raczy z niego co pozostawić, to chyba pogruchotane kosteczki. Bądź zdrów Darwinie, przeminęła twoja epoka, niedługo zaśpiewają ci „de profundis!“ „Ciężkie czasy“ dłużej nas tyranizowały niż twoja teorja, a przecież się ich pozbyliśmy; pokaże się niezadługo, że i twoja heraldyka, co gwałtem małpy chce wprowadzić do naszych drzew geneaologicznych, nie trudniejsza do zwalczenia od „ciężkich czasów.“

Jestem przekonany, iż pozytywiści nie posłuchają mojej rady, bo to naród bardzo uparty. Nazajutrz po przedstawieniu „Pozytywnych“ p. Narzymskiego, będziemy zatem świadkami haniebnej rejterady na wszystkich punktach pozytywistycznego szeregu, a na pobojowisku znów idealizm czysty zakróluje.

Nie jestże i to dowodem, że odmieniły się czasy: dawne ustają, a zaczynają się nowe, lekkie, urocze, idealne, — czasy opamiętania objawianego zbytkownemi ucztami i zabawami, czasy metamorfoz w *Czasie*, i powstawania *Nowych Czasów*, czasy wylewu szampana i degradacji małp z uzurpowanego w rodzinie ludzkiej stanowiska, i czasy wielkiej rejterady zwolenników realnego na świat i ludzi poglądu.

Byłem wczoraj w teatrze na benefisie panny Baumann. Sala była blizką przepełnienia. — Przedstawiana komedja Scribego, „Więzy“, mogła wzbudzić interes wielki bardzo misternem, choć w wielu miejscach bardzo nieprawdopodobnem pogmatwaniem intrygi. Gra artystów takich jak Rychter, pani Hoffmann, Ładnowski, Benda, Fiszer i beneficjantka, prócz których nikt już więcej do akcji nie wchodził, przedstawiała harmonię, mogącą prawdziwie zachwycić widzów, — mnie jednak nie zajmowało to wszystko. W Emeryku d'Albret, oplątanym więzami hrabiny de Saint-Géran, widziałem stary świat, szamocący się w więzach ciężkich czasów i darwinowskiej teorji, i oczekiwałem z niepokojem, czy się też z tych więzów wydostanie. I wydostał się na scenie przez list pani de Saint-Géran, poza sceną przez oświadczenie *Czasu*, że swój byt kończy, i że nowy *Czas* się zaczyna. — Odetchnąłem!

Kraków d. 17. marca 1872.

Omikron.

łączących 1 ustawa państwowa. Przeciw wyłączeniu tych księstw musi się rząd kategorycznie oświadczyć, inaczej bowiem z tytułu przynależności narodowej nastąpiłaby formalna wędrówka terytorjów. Skoro dopuścimy tego wyłączenia, to inne także narodowości domagać się będą tego prawa, i doszłoby do rozćwiartowania krajów. Wyłączenie Biały ze związku z Galicją na podstawie narodowości, polegałoby na przypuszczeniu, że ugodą poświęca się interesa pojedynczych narodowości tego kraju, a zatem i interesa państwa, pod tem zaś przypuszczeniem nie mógł by nikt głosować za ugodą. Możnaby dążyć do połączenia Bielska z Białą, ale nie wiązać tego z ugodą galicyjską, i należy tę sprawę traktować jako czysto miejscową i samoistną.

P. Weeber zbija wywody poprzednich mowców i powiada, że wyłączenie Biały, jeżeli teraz nie przyjdzie do skutku, nie będzie już do przeprowadzenia.

P. Zyblikiewicz: Uważam za zbyteczne, brać z góry narodowość niemiecką w opiekę. Oprócz Biały niema innego niemieckiego miasta w Galicji. Brody są przeważnie przez żydów zamieszkałe, a posłowie wyznania żydowskiego dotychczas w sejmie zawsze stali przy narodowości polskiej.

P. Pickert: Faktycznie, sejm galicyjski niema w tym względzie wolnego wyboru. Warunki stawia się tylko tak długo, jak długo można. Możnaby później probować wyłączenia Galicji, ale dokonać by go niemożna. Wytaczano względy nietylko narodowe, ale i ekonomiczne. Do ułożenia skutecznej petycji za wyłączeniem Biały, wystarczy tylko po prostu przepisać rezolucję galicyjską. P. Giskra: Jestem za wnioskiem Beessa. Z Biały mamy petycję czynnika legalnego, reprezentacji gminnej. Legislacja krajowa jeszcze nie zupełnie załatwiła kwestję języka urzędowego i wykładowego. P. Beess: Trzymając się modły Polaków, nie potrzebujemy stawiać dowodu. Oni sami powiedzieli, że nie potrzebowali dowodzić potrzeby swych żądań rezolucyjnych. (Motywa są przecie dodane, i nadto w dwóch adresach do cesarza; p. r. *G. N.*)

P. Rechbauer: Mojem zdaniem, okoliczność, że aby przeprowadzić oderwanie Biały, potrzeba trojakich ustaw, nie jest precedensem dla innych krajów, a mianowicie dla Styrji, bo mogę stanowczo oświadczyć, że sejm styryjski nigdy nie pozwoli na oderwanie części słowieńskich. Rada państwa niema prawa uchwalać oderwania terrytorjów kraju koronnego. Dla mnie jednak decydującą jest ta okoliczność, że chodzi tu o orędownictwo interesów niemiecko-narodowych, i że dlą Biały oczywiście możną wymówić pewne rękojmie.

P. Grocholski: Rada miasta Biały przekroczyła swój zakres działania podaniem owej petycji, bo pod względem prawno-politycznym jest sejm galicyjski legalnym reprezentantem Biały. I byłoby rażącem targnięciem się na prerogatywy sejmu, gdyby mu przepisywano, że sejm galicyjski musi Biale nadać osobną reprezentację powiatową i niemiecki język jako urzędowy i wykładowy. Mogę zresztą zapewnić, że sejm galicyjski z pewnością nie chce uciskać Niemców bialskich i potrzeby ich uwzględni. P. Beess: Ostatnie oświadczenie p. Grocholskiego przyjmuję z zadowoleniem do wiadomości. Nie pojmuję jednak, dlaczego, skoro sejm galicyjski chce zadośćuczynić potrzebom Biały, nie można by tego przyjąć jako warunek ugody galicyjskiej.

Minister Unger: Powody, przytaczane za oderwaniem Biały, są mojem zdaniem bardzo niebezpieczne, mianowicie zaś ten powód, jakoby Biała nie była w stanie, władającego językiem polskim reprezentanta wysyłać do sejmu. Na podstawie takiego argumentowania, mogliby Dalmatyńcy, Słowieńcy i inne narodowości nie-niemieckie odmówić obsyłania Rady państwa. Do oderwania Biały byłyby trojakie ustawy potrzebne. Rząd musi odrzucić żądanie, aby wyłączenie Biały wiązano ze sprawą galicyjską jako warunek ugody. Nie chcę wytaczać sporu z p. Zyblikiewiczem o to, czy Biała jest jedynem w Galicji miastem niemieckiem. Ale na każdy sposób rząd uważa za jedno z najważniejszych zadań swoich, najzupełniejszą otoczyć opieką i inne prócz polskiego znajdujące się żywioły w Galicji, i dlatego to obstaje przy imatrykułowaniu ugody. P. Weeberowi odpowiadam, że niepodobna się teraz zapuszczać w osądzenie granic terytorjalnych, jakichby kto pragnął, bo potrzebaby wielu badań wstępnych itd. Rząd ma sobie za obowiązek starać się, aby sejm galicyjski przy przeprowadzeniu organizacji politycznej zadośćuczynił potrzebom Biały, i gdyby sejm galicyjski zaniedbał należytej pieczy, to rząd ma prawo ustanowić osobne organa, któreby zadanie to spełniały. Przeciw odrywaniu Biały od Galicji przy sposobności i na podstawie ugody galicyjskiej, rząd musi występywać. Zastanowi się jednak nad tem, czy ze względu na przemysłowe i procederowe (*gewerbliche*) stosunki należy doprowadzić do połączenia Biały z Bielskiem, i na każdy sposób, w razie braku tego połączenia postara się, aby przy przeprowadzeniu organizacji politycznej w zupełności zadośćuczyniono interesom miasta Biały.

Przy głosowaniu odrzucono wniosek Weebera, aby ustawy ugodowej nie zastosowywano do Oświęcima; a tem samem upadł następny wniosek, dotyczący Zatora. Wniosek Beessa przyjęto w ten sposób, że komisja oświadcza się w zasadzie za ochroną Biały, sprawę tę jednak dla sformułowania odnośnych wniosków do podkomitetu odsyła.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 11. rano (wczoraj).

W sprawie podniesienia bytu duchowieństwa gr. ka.t

Redakcja „Gazety Narodowej“ kilkakrotnie podnosiła wniosek przezemnie postawiony na Sejmie naszym celem polepszenia stanu duchowieństwa grecko-unickiego, podwyższeniem dotacji, i w nr. 72. z d. 14. bm. raczyła go powtórnie przytoczyć, co mnie zniewala do skreślenia kilku uwag.

Sprawa ta mojem zdaniem jest wielkiej doniosłości, rzekłbym we wschodniej Galicji piekącą, od załatwienia jej zależy moralność i religijność ludu naszego, którą chcemy utrzymywać i podnosić, od niej zależy zabezpieczenie wychowania generacji licznej i inteligentnej stanowiącej tu zastęp nie mały: z nim warto się rachować, warto zdobyć uczucie wdzięczności, bo to uczucie stworzy węzeł nierozerwalny unii, będącej celem naszych prac i dążności. Duchowieństwo gr. unic. w celach politycznych i separatystycznych systematycznie jest mnożone przez konsystorze od r. 1860 do tego stopnia, że dawne kapelanie i administracje obsadzone zostały księżami. Na tych kapelaniach, dawniej należących do parochii sąsiedzkiej, istnieć muszą częstokroć wielce wykształceni duchowni z rodziną przy pomocy rząd. 200 złr. Zaiste, jak Niemcy mówią, „za wiele aby umrzeć, za mało aby wyżyć“; są to utrzymania chłopskie zastosowane do ludzi z wyższym umysłem, pojęciami, z posłannictwem krzewienia nauki, oświaty i miłości chrześciańskiej. Cel zamierzony został chybiony, stworzono znaczną ilość malkontentów, zniechęcono gromady, upadające pod ciężarem corocznych kontrybucji, nie podniesiono uczucia do obrządku religijnego, uczucia przywiązania i zaufania do duszpasterzy. Wynik tego postępowania zawsze szkodliwy. Na takich posadach, niedostarczających funduszów do zaspokojenia najskromniejszych potrzeb, ksiądz ratować się musi, jak mówią, gromadą niechętnie ten ratunek udzielającą — lub też jeżdżąc od swej rodziny do rodziny żony, szuka pomocy dla siebie, żony i dziecka; a nakoniec w przekonaniu, że tu wyżyć nie może, jako mieszkaniec tymczasowy, żadnej kultury nie zaprowadza, nie przeszkadza zniszczeniu budynków, płotów itd.; w konsekwencji przybywający młody, ledwie co wyświęcony kapłan, a już obarczony dwojgiem dzieci, objąwszy myślą dezolację i wartość tej opłakanej posady, w lamentach rozpoczyna kapłański swój zawód, ciężąc na gminie ogromem ciężaru swych koniecznych potrzeb, ciężąc i na dworach. Z jednej strony więc staje duchowieństwo na niebezpiecznej drodze, z drugiej lud wiejski sarka z każdym rokiem, twierdząc, że ta święta religia staje się coraz droższą.

W Galicji jest znaczna ilość parochij również źle datowanych do tego stopnia, że paroch z liczną rodziną, a z chęcią udzielenia stosownego wychowania dziatwie, na kapłańskiem stanowisku wytrzymać nie może. Są to fakta, na które z bolem serca codziennie patrzemy, a że: a) nie wstrzymamy młodzieży ruskiej od powołania tego, że dwie trzecie zawodowi duchownemu się poświęca, b) że nie wstrzymamy pociągu niepohamowanego do małżeństwa i nie wstrzymamy płodności niepospolitej naszych braci, c) że nie wpłyniemy na konsystorze, aby wyświęcały taką tylko ilość kleryków corocznie, któraby znalazła utrzymanie odpowiedne stanowi i powołaniu — więc do nas i do kraju należy obowiązek, zabezpieczenią im stanowiska odpowiedniego potrzebom.

Sejm nasz funkcjonuje z niepospolitą elokwencją od lat 11stu, wszakże ugrzązłszy na trzęsawicy polityczno-narodowościowej, z oka spuścił żywotne sprawy, których załatwienie uporządkowałoby stosunki zagmatwane, ułatwiło produkcję, prawdziwy postęp na gruncie rodzimym, wzmogło dobrobyt, spędziłoby pracowników w jeden zastęp na drodze wytkniętej. — Między wielu sprawami piekącemi, sprawa polepszenia bytu duchowieństwa gr. un. trzyma miejsce pierwszorzędne. Nie podnoszono jej praktycznemi środkami w kraju, a pomoc udzielana dziś z Rady państwa, niestosowna, poniżająca, nieprowadząca do celu. Jednorazowa pomoc nie polepszy bytu, nie dozwoli uregulować i uorganizować życia księżom, wynikiem tego fatalnego postępowania będzie dalsza żebranina lub przedłużenie szkodliwego nieukontentowania i zniechęcenia. Wiem z doświadczenia, że pewną część gr. un. duchowieństwa, jak mi odpowiedziała w r. 1861, tak mi i teraz odpowie: że my się do ich spraw nie mamy mięszać, że je sami załatwią, że od nas nic przyjąć nie chcą i nie przyjmą. Dla tej części nie kreślę mych uwag, lecz w prowincji naszej jest zastęp liczny, niemal część ludności, znaczenia i wpływu, ludzi mających prawo do bytu, prawo do znaczenia w społeczności naszej, jako wykształceni ojcowie i kapłani, ci mi pewnie przyklasną.

Uważam zniesienie kontrybucji dziesięcio-centowej przez sejm za zgubne; widzieliśmy co za dobroczynne skutki bez ofiar i wysileń wywierała ta uchwała w naszej części Galicji, — widzieliśmy, gdzie ten grosz był dobrze administrowany, ile to parafialnych budynków powstało, ile reparacyj i restauracyj uskuteczniono bez skarg, zniechęcenia i egzekucji. W dzisiejszych stosunkach, jak wyżej wykazałem, ta na nikim nie ciążąca kontrybucja była dobrodziejstwem i balsamem w rzeczywistem tego wyrazu znaczeniu. Sejm zniósł swą uchwałę, i duchowieństwo drogą egzekucji restauracje budynków parafialnych przeprowadza. Stało się, jak wiele złego się jeszcze stanie, lecz nam pozostaje w ręku potężny środek bez ofiar do ustalenia bytu odpowiedniego potrzebom i stanowisku gr. un. duchowieństwa, i tego środka spiesznie użyć, obowiązani jesteśmy. Kraj ginie pod ciężarem podatków, rząd na drodze oszczędności głuchy na jeremiady nasze, Rada państwa w swym despotyzmie parlamentarnym i zaślepieniu stronniczem pomocy udzielić nie zechce, a zatem do kraju, do sejmu należy załatwienie tej sprawy, za spokojenie tych, których za współpracowników naszej sprawy, zdrowo i sprawiedliwie pojętej, uważać musimy. Duchowieństwu grozi niemały ubytek, usunięniem znacznego dochodu, pochodzącego ze zniesienia „jura stolae“. O ile będzie słuszne wynagrodzenie i z jakiego źródła czerpane, trudno dziś oznaczyć, zawsze wymaga to potrzebę zaspokojenia wzmiankowanej sprawy. Komasacja gruntów erecjonalnych bezsprzecznie dokona naszego zadania, jeżeli na podstawie słusznego prawa będzie przeprowadzoną; dotacje w gruntach, doborowej często jakości, są znaczne i dostateczne do utrzymania rodziny, jeżeli się znajdują w jednym kompleksie. Nietylko, że wtedy przykuje do miejsca większą część dziś migracyjnego duchowieństwa, bo dzieło swe i własna twórczość posiada magnes przyciągania, lecz dozwoli zaprowadzić postępowe pasne gospodarstwo, jedynie rentujące się w naszych czasach, zmusi do potęgowania sterkoryzacji, ułatwi wydobywanie znacznych dochodów z chowu bydła i produkcji nabiału. Widzimy tu dotacje, wynoszące 124 do 150 morgów, w rozrzuconych parcelach w 24 miejscach i więcej, zmuszające księdza położenie do gospodarowania po chłopsku i gorzej nawet, gdyż nie posiada tych sił roboczych, które wieśniak ma, nie może dysponować czasem, jak tamten dysponuje. I zjawisko zagadkowe, ten gospodarz na 124—150 morgach z wysileniem zaspakaja swe potrzeby, z trudnością wychowuje dziatki, mimo wiedzy i doświadczenia. — Dotacje nawet kapelanij i administracyj wynoszą 24 do 50 morgów, bez żadnej dziś wartości, wydające lichy dochód, najczęściej puszczane za trzeci snop, bo nieprzystępne dla księdza, a komasowane wystarczyłyby na skromne utrzymane rodziny. —

Kompleksy zwarte miałyby prawo do pożyczek amortyzowanych, zabezpieczając budynki, które są i być muszą podstawą racjonalnego i korzystnego gospodarstwa.

Przeciwnicy tej myśli twierdzą, że to rozszerzy nieukontentowanie w ludności wiejskiej i zwolni węzeł łączący pasterza z owieczkami: mojem zdaniem twierdzenie to mylne. Po pierwsze: przy zamożności pasterz nie będzie tak często jak teraz strzygł swe owieczki, po drugie: chłop wcale z sąsiedztwa księdza niezadowolony, sąsiedztwo to wkłada na niego nieokreślony obowiązek pomocy w czasie uprawy pola i w żniwach, a nareszcie w razie szkody jakoś nie wypada zajmować bydło i konie swego parocha.

Komasacja nie jest tak trudna do przeprowadzenia i gminy się chętniej przychylą, niż to przedstawiają ci, którzy wszystkie prace organiczne w teorji pochwalają, zaś do praktyki ręki przyłożyć nie chcą; gminy wiedzą, i wiedzieć muszą, że dotacje będą podwyższone i być muszą, — wiedzieć zaś powinne, że do gmin należy w przyszłości, po zniesieniu patronatu, w znacznej części, utrzymanie swych duszstarowników, a jeżeli nie przyjmą środka tu wskazanego, ponosić będą znaczne ofiary. — Gdyby nawet przy komasacji jedna dziesiąta część erekcjonalnych gruntów na rzecz gmin odstąpioną została, jeszcze sejm obdarzy duchowieństwo rzeczywistem dobrodziejstwem. Niejeden z trwożliwych, a których niemało w kraju, powie, przeczytawszy te uwagi: ruszył osie gniazdo. Może być, że ruszyłem, lecz na drodze życia, nie zawsze wypada je omijać.

Olejów 14. marca 1872.

K. Wodzicki.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 16. marca.

= Właściwie nie byłoby co do powiedzenia o tej pseudu-organicznej pracy, którą się Wydział konstytucyjny zajmuje, gdyby doktor praw i były minister Herbst swoim poglądem tendencyjnym na rzecz, nie był dostarczył materjału na dowód, że sofistyka centralistów, jak kąkol, gdzie go nieposiano, wyrasta. Ledwie ministerjum uzyskało przyzwolenie od korony na rozwiązanie czeskiego sejmu, a już się im zamarzył projekt, jakby ten fakt zastosować do przedmiotu, zupełnie innego, tj. do galicyjskiej sprawy ugodowej.

Wprawdzie ani czeskie artykuły fundamentalne, ani zabiegi namiestnika Kollera w celach wierno-konstytucyjnych, ani wreszcie wszystkie czesko-niemieckie kombinacje żadnego związku nie mają z Galicją; ale dla tych ludzi wszystko dziś możliwe, a więc i związanie tych dwóch rzeczy, choć związku nie mają z sobą.

Zaczęto się w Wydziale zabierać do umotywowania wniosków, i po przemówieniach dwóch delegatów galicyjskich (wiadomo, że w Wydziale przemawiają tylko Grocholski i Zyblikiewicz) i jednego niemieckiego (Giskry) wystąpił Herbst z taką przemową:

a) Art. 1. rezolucji nie może być wzięty pod obrady, dopóki się nie wie, co się stanie z reformą;

b) Wyjątku stanowić nie można bez ustanowienia reguły;

c) Przez rozwiązanie sejmy czeskiego, położenie się zmieniło. (Jak gdyby rezultat wyborów był już znany). Przed świętami sprawa ta się nie załatwi, więc czekajmy z nią, aż się znowu zbierzemy — bo wtedy będzie można już i reformę wyborczą załatwić. Proponuje więc, żeby wrócić do elaboratu podkomitetowego.

Giskra i Tinti chcieli jeszcze raz odesłac materjał cały do podkomitetu; ale po przemówieniu Lassera większością głosów przyjęto punkt pod *D c* elaboratu; t. j. że nie postanawia się, nie orzeka się nic co do punktu 1. rezolucji, ale weźmie się pod obrady ten punkt dopiero w czasie obrad nad ustawą wyborczą.

Doszli więc centraliści manowcem do celu, który sobie wytknęli wbrew i na przekór oświadczeniu ks. Auersperga, że rząd odrzuca wniosek Giskry, który nic innego nie żądał. Sofistyka w tem, że nie zważając na naturę obustronnej transakcji, stawia żądanie jednej strony jako regułę dla obydwu, i ztąd wyprowadza wniosek, że wprzódy reguła a potem dopiero wyjątek.

Biała d. 14. marca.

Oszustwo, jakiego się prusofile przy wywołaniu kwestji oderwania od Galicji Biały z sąsiedniemi gminami dopuścili, coraz więcej na jaw wychodzi. Protest, wysłany ztąd na ręce p. Grocholskiego do Wiednia, podpisany jest przez dwiestu kilkudziesięciu opodatkowanych obywateli Biały, stanowiących samą rdzeń mieszczaństwa tutejszego, do którego należą i Niemcy austrjaccy. Osobno wysłała protest gmina Hołcnów, w której wyraża zdziwienie swoje nad petycjami, stanowiącemi o ich losie, i odpycha od siebie opiekę ferajnistów. Mówią, że i gmina Wilamowice także gotuje się do protestu. Dowodzi to najlepiej, że agitacje separatystów nie mają realnej podstawy. Uderzającem zresztą jest, że obóz ich, w którym przywodzą pp. Seeliger, senior Haase (ze Lwowa), fabrykant Gülcher (z nadreńskich Prus) i dr. Blitzfeld, składa się prawie wyłącznie z ewangelików i żydów. Nie mogąc wyprowadzić w pole odpowiedniej liczby petentów, prawią w pismach wiedeńskich o Białej niestworzone rzeczy, i wmawiając w nią niemieckość, posiłkują się fałszywemi manifestacjami swoich ferajnów aż z Cieszyna, z Jägerndorf, z Opawy i t. d., w której to ostatniej wyraźnie już żądają odstąpienia Biały z przyległemi gminami jako ekwiwalent za cząstki rezolucji naszej. Dodać trzeba, że np. Wilamowice są blizko dwie mile od Białej oddalone, i okolone wsiami polskiemi, trzebaby więc chyba zapomocą balonów połączyć je ze Szlązkiem.

Dopiero dnia 7. marca odbyło się zgromadzenie gewerbeferajnu. Na 300 przeszło członków, zebrało się ledwie może 40 ewangelików. Jak zwykle tak i tym razem były szykany polityczne na porządku dziennym. Głównym celem tego zebrania było zjednanie dla petycji, uchwalonej „einstimmig“ przez prezesa stowarzyszenia, p. Gülchera, tak zwanego „nachtragliche Zustimmung“. O ile słychać, to i petycja Rady miejskiej w podobny sposób przyjść miała do skutku.

Dnia 10. marca w niedzielę nowa demonstracja Niemców miała przedstawić niejako okupację Biały przez nich. W dniu tym o 10. przedpołudniem wystąpiła straż ogniowa ochotnicza ze wszystkiemi przyborami i sikawkami przed urząd gminny w Bielsku i ztamtąd z muzyką na czele tryumfalnie przeszła w liczbie około 300 do Białej, gdzie ustawiwszy się w szyku bojowym na rynku, składała rodzaj przysięgi w ręce burmistrza Biały p. Seeligera, w każdym razie być gotową na zawołanie i rozkaz komendanta swego. Z tego wszystkiego widać, ze centralistom nie na rękę jest ściśle legalne stanowisko nasze, i radziby nas popchnąć do zamieszek, ażeby mogli z tego korzystać. Teraz dopiero zrozumieć można znaczenie słów p. Blitzfelda na zgromadzeniu „Deutsche Verein“ w Bielsku: „wir müssen es so weit bringen dass die Polen revoltiren“. Z krzyków podnoszonych przez ich pisma i „fereiny“ wnosić można, że zamierzony na Galicję gwałt opiera się na szeroko rozgałęzionym spisku, którego źródła Bóg wie jak daleko od Białej szukać należy. To też wzburzenie umysłów nietylko tu, ale w całej okolicy nie ustaje, i przy lada sposobności obawiać się można groźnych zatargów.

Fakta przezemnie podane w poprzednim liście, znane są w całem mieście. Zaprzeczające telegramy w pismach wiedeńskich pochodzą z tych samych mętnych źródeł, z których wychodziły poprzednie o uchwałach powziętych „einstimmig.“ Poseł Strzygowski nie tylko że protestował, ale wystąpił ze wszystkich stowarzyszeń niemieckich, do których należał.

Napady i odgrażanię się na szlachtę i duchowieństwo nie odnosiły się do samej Biały, ale do całego kraju.

Przegląd polityczny.

Francja.

Zgromadzenie narodowe przyjęło 493 głosami przeciw 106 pierwszy artykuł ustawy wymierzonej przeciw internacjonałom, i tym sposobem już jakby całą ustawę przyjęło. Prawie wszystkie dzienniki liberalne uważają tę ustawę za nowy i wielki błąd polityczny Izby francuzkiej. *Journal des Debats*, którego z pewnością nie można podejrzywać o sympatje dla internacjonału, nazywa nową ustawę niepożyteczną i niebezpieczną, a przynajmniej nierozumną. —

Nieużyteczną, ponieważ w kodeksie karnym i tak dość jest paragrafów do zastosowania przeciw niebezpiecznym dla państwa stowarzyszeniom, a niebezpieczną, ponieważ zwracając się wyłącznie do internacjonału, stawia go na piedestalu i dumą napełnia jego zwolenników.

W istocie na ostatniem zgromadzeniu internacjonałów w Londynie sekretarz francuski oświadczył, że liczba ich zwolenników we Francji z każdym dniem się zwiększa, a powodem tego jest głównie ucisk, wywierany przez rząd na stowarzyszonych.

Komisja wyznaczona do zbadania przyczyn rokoszu marcowego w Paryżu powołała do zeznań pp. Thiersa, jen. Trochu, Jules Favra, Picarda, i marszałka Mac-Mahon. Thiers i Trochu już stawali przed komisją.

Włochy.

Mazzini umarł na ziemi włoskiej w Pizie, gdzie ukrywał się pod obcem nazwiskiem. O ostatnich chwilach jego życia *Gazz. d' Italia* padaje następujące szczegóły: „Mazzini mieszkał w Pizie pod imieniem George Brown, o czem szczęśliwym sposobem prefekt Lanza przez czas bardzo długi nic nie wiedział. Już od niejakiego czasu skarzył się na cierpienie płuc; wreszcie stało się rzeczą konieczną wezwać pomocy lekarza. Wezwano lekarza Rossiniego; tajemniczy gość domu Rosseli dostał boleśnych kurczów w krtani. Wyleczono go z tego, ale powstało zwężenie kanałów oddechowych, i 6. marca wieczorem dostał silnego dławienia. Staranna diagnoza lekarza, przy której był obecny profesor Minati, wykazała, że ten niepokojący objaw był następstwem zapalenia płuc. Z tej to choroby, przedwczoraj, 10. marca, w kilka minut po drugiej z południa, umarł wielki patrjota, uścisnąwszy jeszcze przedtem ręce lekarza Rossiniego.“

„Mazzini umierał w zupełnem posiadaniu umysłowych zdolności. Pewnego dnia, kiedy rozmawiał z Rossinim, który go znał pod nazwiskiem Browna, lekarz wyraził zadziwienie, że Anglik tak czysto, tak bez wszelkiej przymieszki cudzoziemskiej mówi po włosku. Wtedy zwrócił się chory z widocznem natężeniem i energią, która dziwny kontrast stanowiła z dotychczasową słodyczą, do lekarza, i powiedział: „Jestem Włoch, kochałem i kocham moją ojczyznę nieskończenie...“

„Powszechny a niezwykły ruch zapanował wczoraj w Pizie na wiadomość o śmierci Józefa Mazziniego. Wiadomość ta tem większe sprawiała wrażenie, że nikt, a przedewszystkiem rząd nie wiedział o obecności jego w tem mieście. Kółko deputowanych przybyło zaraz do Pizy, między innymi Bertani, Campanella i Corte. Panuje zupełny porządek.“

W sprawie oświaty ludu.

Komitet centralny gorliwie zajmuje się ustanowianiem delegatów na prowincji. Z zaproszonych mało kto odmawia przyjęcia mandatu, wszyscy bowiem czują obowiązek wspierania usiłowań, prowadzonych dla podniesienia oświaty.

Jeden starozakonny kupiec na prowincji, otrzymawszy upoważnienie i arkusz subskrypcyjny, napisał do komitetu list długi, w którym wyłuszcza całą ważność zadania, jakiego odeń wymagają, i oświadcza, że po dojrzałym sumiennym namyśle dla braku czasu nie będzie w stanie odpowiedzieć wymaganiom, i dlatego składa nominację. Komitet otrzymał ten list, i właśnie zajęty był czytaniem jego, gdy nadchodzi od tego samego adresata telegram, następującej mniej więcej osnowy: „Zapomniałem przy moim liście zwrócić przysłane mi upoważnienie i arkusz subskrypcyjny. Widzę w tem wolę Bożą, abym nie odmawiał udziału. Przyjmuję tedy misję delegata.“

W gorliwości delegaci tarnowscy mogą być słusznie wzorem dla innych, a zwłaszcza dla naszego komitetu miejskiego. Świadczy o tem następująca z Tarnowa korespondencja:

„Tarnów dnia 17. marca.

Komitet Tarnowski do zbierania składek na szkoły ludowe wziął się bardzo gorliwie do dzieła. Urządził za staraniem Towarzystwa pedagogicznego na ten cel odczyty publiczne; dnia 20. marca daje koncert, a podczas wystawy rolniczej i szkolnej w miesiącu czerwcu teatr amatorski i loterję fantową. Wszystkim szefom urzędowym i korporacyj doręczono arkusze składkowe, a ci oświadczyli ze swej strony godną uznania gotowość udzielenia takowych swym podwładnym i zachęcenia ich do gorliwego udziału miesięcznemi datkami. Oprócz tego wzięło dużo osób prywatnych arkusze składkowe, i zbierają gdzie mogą. Zamówiono 50 puszek, i umieszczono w miejscach stosownych, a kontrolę nad niemi podzielili członkowie komitetu między siebie. Co nas atoli szczególną napełnia radością, to najprzód ten żywy udział, jaki w tej sprawie biorą nasi obywatele starozakonni. Rabin tutejszy, p. Rappaport, wezwał publicznie w świątyni do składek na szkoły ludowe, a zaproszeni do komitetu panowie i panie z grona starozakonnych przyjęli wezwanie i oświadczyli wszelką gotowość do zbierania między swymi składek. Niemniej piękuym

i podnoszącym jest widok młodzieży szkolnej, jak zaoszczędzony grosz kładzie co tydzień po nabożeństwie na ołtarzu ojczyzny. Zaiste niema lepszego sposobu kształcenia młodzieży na dzielnych obywateli, jak wpajanie w nią zawczasu tego przekonania, że sprawa oświaty jest najświętszą sprawą narodu, a ofiarność dla niej największą dla kraju zasługą."

Czytamy w *Kraju*: „Wyczytawszy w nr. 8. *Tyg. Kat.* artykuł „Z pod Karpat", rzucający się z zapałem godnym lepszej sprawy na nowo zawiązane Towarzystwo szerzenia oświaty ludowej, oraz na osoby ks. Feliksa Zabłockiego, kanonika lwowskiego, i na ks. Ufryjewicza, przeora dominikanów lwowskich, poczuwam się do obowiązku kruszyć kopię w obronie tak oświaty ludowej zaczepionej tak śmiało, oraz w celu odparcia napaści, uczynionej na dwóch najzacniejszych kapłanów. I tak postępując porządkiem wytkniętym przez ojca korespondenta, zapytam go, czy może dla tego rzuca się na księdza Dalmacego, że tenże nie zgnuśniawszy w klasztornych murach, nie zaskorupiawszy się wśród wygodnej przeorowskiej posady miał dość energii i siły, by w ubiegłym roku gorąco się zajmować składkami na rzecz nieszczęśliwych, klęskami wojny dotkniętych, czyż może mu gniewny za to, że zapomniawszy tradycji zakonu św. Dominika z czasów inkwizycji hiszpańskiej, nie formom i u-ludzie hołdując, ale zrozumiawszy obowiązek Chrystusowego kapłana i Polaka, z niekłamaną i nieobłudną gorącością ducha, nie odmawianiem brewiarza i wygłaszaniem kazań, które skutku nie odnoszą, ale pracą istotnie zbawienną, bo oświatą ludu krajowi i kościołowi chce służyć? Czyż ks. Zabłocki dla tego ojcu z pod Karpat stał się niemiłym, że tak rychło i nie po formie biurokratycznej naszych konsystorzów do godności doszedł kanonika, którą to nie lata kapłaństwa, ale nauka i wysokie zdolności mu wywalczyły; czyż może dlatego, że niezapomniawszy, że pierw nim został kapłanem, był synem ziemi polskiej, idąc innemi jak resztą duchowieństwa torami, czuje ten święty na każdym uczciwym człowieku ciążący obowiązek spłacenia wedle sił długu należnego od każdego z nas krajowi?"

. . . .

„W końcu nadmienię, że obok tylu uwag szanownego ojca, śmiesznie brzmi odezwa do tego obywatelstwa, któremu się i niedołęstwo i złą wolę zarzuca, o lepszą dotację beneficjów i że nader to śmieszne, gdy jakiś *obscurus homo*, nie umiejący się nawet pod swojemi uwagami podpisać, szarpie bez przyczyny i bez smaku p. Loewensteina, którego nie zna, i takiego męża jak p. Ziemiałkowski, o którym mógłby bez zarumienienia się szanowny korespondent powiedzieć: „nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u jego obuwia." *Dixi.*"

Ks. Stefan Dembiński.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. Zmowa uczni dublańskich krótko trwała. Prezes Towarzystwa gospodarskiego przedstawił im konieczność poddania się regulaminowi. Pod tym warunkiem jedynie przyrzekł im, że i wykluczenie sześciu uczni będzie cofnięte. Jeżeli zaś mają jakie przedstawienia co do regulaminu szkolnego, to powinni je wnieść w drodze właściwej, poczem przedstawienie ich wzięte będzie pod rozbiór. Uczniowie wszyscy wrócili więc do Dublan, poddawszy się regulaminowi.

Nie tak szczęśliwie zakończyła się sprawa kasynowa. Secesjoniści przedstawili swoje ultimatum. Wydział wniósł, aby ultimatum tego nie przyjąć, lecz nad tą sprawą przejść do prostego porządku dziennego, Wydział przez swego referenta przedstawiał, że panowie ci zapewniając sobie większość w składzie przyszłego Wydziału, nadać chcą temu Wydziałowi prawo ostatecznej decyzji co do przyjęcia lub nieprzyjęcia kandydatów i co do wykluczenia członków, a oprócz tego od wniosków, które dnia 3. marca stawiali, odstępując poszli w swych żądaniach teraźniejszych jeszcze dalej. Dr. Hofmau Kornel i dr. Hryszkiewicz zaś utrzymywali, że secesjoniści nie wyłącznie i nieodwolalne windykują Wydziałowi prawo przyjmowania i wykluczania, lecz że pozostawiają odwołanie się do Walnego zgromadzenia.

W skutek tego p. Dobrzański podniósł kwestję, kto rzecz przedstawia jak jest, czy referent Wydziału, czy poprzedni mowcy.

Jeżeli ci ostatni, to uważa odwolywanie się do Walnego zgromadzenia jako liberalniejsze jak odwoływanie się od Wydziału do komisji z 20 złożonej, którą Wydział proponuje. I taki wniosek secesjonistów niezawodnie przyjęłoby walne Zgromadzenie. Inna jest rzecz co do punktu nowego, w którym secesjoniści odstąpili od pierwotnych swych żądań, t. j. co do zmienionego sposobu kompletowania liczby założycieli, i co do ograniczenia tej liczby do 31 według upodobania założycieli. Postawił więc wniosek następujący:

„Walne zgromadzenie chociaż gotowe jest odstąpić od ustanowienia komisji dwudziestu i przystać na odwoływanie się do walnego Zgromadzenia, nie przyjmuje jednak ultimatum występujących z tego jedynie powodu, iż panowie ustępujący odstąpili co do sposobu kompletowania i liczby założycieli wniosku swego, na dniu 3. marca postawionego."

Referent Wydziału sprzeciwił się temu wnioskowi z powodu, iż taka uchwała nie kończy sprawy, lecz prowadzi do rozpoczęcia nowych bez nadziei powodzenia rokowań, a wszelkie dalsze pilne nawet sprawy, na porządku dziennym walnego Zgromadzenia postawione, odroczyć do przyszłego posiedzenia! I większość walnego Zgromadzenia oświadczyla się za ostatecznem zakończeniem sprawy tej a przeciw odraczaniu!

Wtedy p. D. zażądał, ażeby przynajmniej taką uchwałę powziąć jako motywa przejścia do porządku dziennego, proponowanego przez Wydział i w tym celu, słowa „gotowe jest", zmienić na „gotowe było." Takie motywa do porządku dziennego wyświecą przynajmniej wszystkim, o co cała sprawa ustrzegla i rozbiła się. Referent w imieniu Wydziału przyjął wtedy te motywa do proponowanego przez Wydział porządku dziennego a Walne zgromadzenie je uchwaliło.

Walne zgromadzenie uchwaliło potem niektóre zmiany do statutu, obostrzające z jednej strony przyjmowanie członków do kasyna, z drugiej strony umożliwiające wykluczenie. Co do wykluczenia jasno i wyraźnie wyszczególnione będzie w statucie w jakich razach członek kasyna ma być wykluczony.

W końcu załatwiono sprawę dalszego najmu lokalu kasynowego i wybrano Wydział nowy.

W stowarzyszeniu „Gwiazdy" istnieje chwalebny zwyczaj dawania w niedzielę i święta przedstawień teatralnych. W chwilach więc wypoczynku fizycznego, znajduje tam młodzież rzemieślnicza pokarm duchowy, podawany jej w formie lekkiej, krotochwilnej. Ostatnie np. przedstawienie, które się odbyło wczoraj d. 17. bm. składało się ze sztuki znanej p. Ładnowskiego: „Berek odpieczętowany" a do której p. Kohn dorobił muzykę na fortepian, zaś drugą część wieczoru wypełniły przedstawienia magiczne, wykonane również zręcznie i z elegancją przez pana Józefa Kohna. Już to przyznać należy, że pan Józef Kohn, jako honorowy członek Stowarzyszenia „Gwiazdy", nie szczędzi ani kosztów pieniężnych, jakich wymaga sprawienie jak wiadomo dość kosztownych aparatów do przedstawień podobnego rodzaju, ani też trudu swego, aby ile możności przyczynić się do uczynienia tej niedzielnej rozrywki dla naszej młodzieży rzemieślniczej jak najbardziej ponętną, zachęcając ją przez to do liczniejszego zbierania się na podobne przedstawienia amatorskie, z których przecież jakąś korzyść duchową odnieść może; dla tego też mniej w niedzielę i święta widać teraz luźnie wałęsającą się młodzież rzemieślniczą po mieście, lub co gorsza wysiadującą po piwiarniach.

Na cele dobroczynne odbędzie się we czwartek, dnia 21. bm. wieczór w sali domu Narodnego, z uprzejmym współudziałem muzyki pułku Holstein przedstawienie amatorskie. Odegrane będą dwie komedje francuskie: „Dieu vous bénisse", i „Le vicomte Giroflée", i dwie polskie: „Nikt mnie nie zna", i „Nie mów hop, póki nie przeskoczysz". Biletów dostać można we wtorek od 11. do 2. w domu przy ulicy Kopernika nr. 40; później w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, a w dzień przedstawienia przy kasie. Ceny miejsc następujące: Krzesło pierwszorzędne 5 złr., drugorzędne 3 złr., trzeciorzędne 2 złr., wstęp 1 złr.

— **Mianowania**. Namiestnik mianował dr. med. Zawadzińskiego lekarzem powiatowym w Tarnobrzegu.

— **Na szkoły ludowe** wpłynęły do głównej kasy komitetu do zbierania składek następujące datki:

Słuchacze kursu leśnego złożyli podczas wycieczki naukowej 15 złr., Ksiądz katecheta Wincenty Jaremowicz 2 złr., Henryk Prokopowicz 2 złr., Edward Heinrich, inżynier kolei lwowsko-czerniowieckiej 5 złr., Piotr Gross, za 1-szy kwartał 15 zł., Stanisław Polanowski, za 1-szy kwartał 75 złr., S. Promiński w Drohobyczy 5 złr., Ignacy Dominik Lewakowski 10 złr., Dr. Karol Lewakowski 10 złr., Ks. kanonik Kajetan Kajetanowicz, drugi datek 2 złr. — Wynik składki podczas obchodu rocznicy styczniowej 12 złr. 31 c., S. S. nieprzyjęty kuban 2 złr., Dr. Władysław Czajkowski, ze składek w gronie przyjaciół i znajomych 6 złr. 95 c., klasztor OO. Dominikanów lwowski 100 złr., „Ognisko" polsko-akademickie Towarzystwo we Wiedniu 54 złr. 82 c.

Za pośrednictwem delegata, pana Z d z i s ł a w a O n y s z k i e w i c z a, w Dąbrówce złożono 223 złr. mianowicie:

Juliusz Tustanowski 50 złr., Ezechiel Borczowiczy 50 złr., Władysław Tustanowski 25 złr., Józef Granowski 15 złr., Wilhelm Granowski 5 złr., Włodzimierz Malczewski 10 złr., hrabia Włodzimierz Russocki 10 złr., Włodzimierz Puzyna 5 złr., Aleksander Gnoiński 5 złr., Ksawery Chełmiński 5 złr., Tadeusz Madejski 5 złr., Kazimierz Wysocki 5 złr., Stanisław Jasieński 5 złr., S. Manasterski 1 złr., Andrzej Deboli 2 złr., J. Malczewski 5 złr., Petro Rutyła, włościanin w Łuczynicy 80 c, Zdzisław Onyszkiewicz 5 złr. 50 c. — Dochód z loterji u państwa Gostyńskich w Podszumlańcach 13 złr. 70 c. — Składka w restauracji p. Przybylskiego, przy współudziale gospodarza 5 złr. 22 c., Krystyn Schindler, burmistrz Bolechowa 3 złr., Ks. Franciszek Jarzembiński, przeor OO. Dominikanów w Żółkwi 15 złr. Urzędnicy kolei Karola Ludwika: Antoni Finey 5 złr., Stanisław Dembiński 5 złr., Franciszek Klaus 2 złr., Ludwik Geiringer 2 złr., Józef Pecha 2 złr., Zygmunt Fuchs 2 złr., Henryk Kock 1 złr., Józef Kosterkiewicz 1 złr. — Limanowski 1 złr. 15 c., pani Wiktorja Bielawska w Nehrybce 33 złr. — Filja lwowska Towarzystwa pedagogicznego ze składki na Walnem zgromadzeniu 39 złr. 5 c. — Urzędnicy galic. kasy oszczędności z góry za 2-gi i 3-ci kwartał 72 złr., Ksiądz Placyd Krupiński w Horyńcu 6 złr. 35 i pół c., Nehemiasz Landes, nauczyciel w Bolechowie 1 złr.

Komitet Bocheński nadesłał 168 złr. które złożyli pp. mianowicie:

Dr. Fr. Hossard w Bochni 10 dukatów w złocie: 53 złr., Bolesław Niwicki w Bochni 10 złr., Ritteisner 5 złr., Z. Pruszyński za 1 półrocze 10 złr., H. Trzeciak 5 złr., Stefan Rupniewski 5 złr., R. Giebultowski 1 złr., Wiktor Lanckoroński 5 złr., Władysław Struszkiewicz 5 złr., Adam Fink 5 złr., N. Breański 5 złr., pani Klementyna Dębicka 5 złr., Felicjan Bobrowski 2 złr., A. Kwieciński 2 złr., Wykowski 1 złr., Hugon Weissembart 5 złr., K. Rumiński 2 złr., B. Paszyc 2 złr., P. Lgocki 1 złr., Baranowski 2 złr., Żelechowski Stanisław 5 złr., Ks. Ludwik Nawarra 1 złr., J. Ł. 2 złr., Andrzej Kozicki 2 złr., Eustachy Gostkowski 1 złr., Kamil Brudzyński 1 złr., Władysław Etterlein 2 złr., Kisielewski 1 złr., Franciszek Reiss 5 złr., S. Niedzielski 5 złr., M. Brzostowski 1 złr., Antoni Boguszewski 5 złr., Jadwiga Boguszewska 3 złr., Sennewald 1 złr. — Antoni Jordan, w Nowemsiole 10 złr. — Urzędnicy Banku krajowego 14 złr. — Razem 927 złr. 85 i pół c. Poprzednio wykazano 1631 złr. 16 i pół c. Ogółem 2559 złr. 2 c.

D l a W. S m a g ł o w s k i e g o w Paryżu. nadesłał do administracji *Gazety Narodowej* p. Gottlieb sekretarz Rady powiat. z Mościsk 13 złr.

D l a p a n i C z e r m i ń s k i e j w d o w y: N. N. za pośrednictwem X. Ufryjewicza 5 złr.

Gospodarstwo przemysł i handel.

W sprawie szkoły uprawy i wyprawy lnu w Brodkach-Polany. W skutek sprawozdania c. k. uprz. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, przedłożonego członkom na dniu 16. lutego br. na odbywającem się Zgromadzeniu, a w streszczeniu podanego w nr. 54 z dnia 25. lutego *Gaz. Nar.*, czuję się spowodowanym, ponieważ w odnośnem sprawozdaniu co do szkoły uprawy i wyprawy lnu, urządzonej u mnie Brodkach-Polany i o jej przeniesieniu do Grzędy, przytoczone fakta mijają się z prawdą, dla wyjaśnienia następny podać rzeczywisty stan rzeczy,

W skutek uchwały c. k. Towarzystwa gospodarskiego z dnia 22. maja 1870 l. 534 i na podstawie przezemnie samego ułożonego i zawartego kontraktu, urządzoną została szkoła wyprawy i uprawy lnu u mnie w Brodkach-Polana.

W uchwale Towarzystwa z dnia 22. maja 1870 wyrażono jest zaraz w pierwszym ustępie: Dla praktycznej nauki uprawy i wyprawy lnu urządzi się szkoła pod kierunkiem p. Watteyna.

W 9 ustępie czytamy zaś dalej: Przyczem dla uniknienia możliwego nieporozumienia ma sobie komitet za obowiązek zwrócić uwagę W. pana na tę okoliczność, iż w odezwie z dnia 11. kwietnia zrobiłeś W. pan propozycję swoją pod tym warunkiem, jeżeli szkoła przynajmniej na trzy lata urządzoną zostanie, a nowa uchwała w tym względzie nic nie wypowiada. Uczynił to komitet dla tego, że nie będzie pewnym, ażali subwencję w ogóle, a w szczególności w takiej wysokości uzyska, jakiej utrzymanie p. Watteyna wymaga; nie mógł się więc wiązać na przyszłość. Możesz jednak W. pan być pewnym, iż skoroby tylko odpowiednią subwencję uzyskano, komitet od dotrzymania tego warunku usuwać się nie będzie.

Sądzę, iż z powyższych przytoczonych punktów widocznem jest, iż byłem obowiązanym tylko pod kierunkiem belgijskiego instruktora, p. Watteyna, szkołę uprawy i wyprawy lnu u siebie utrzymywać, a również było rzeczą obowiązku c. k. Towarzystwa kontrakt jego zemną zawarty ściśle dochować. W sprawozdaniu c. k. Towarzystwa czytamy dalej: „Kierujący praktyczną nauką uprawy i uprawy lnu, instruktor belgijski, pan Watteyn ustąpił z końcem czerwca 1871. Aż do odejścia kierował on szkołą lnianą w Brodkach-Polanie. Chciano go jeszcze zatrzymać do końca września, ale pozostać nie chciał. A gdy pan Hudetz podczas rokowań, już dawniej przeprowadzonych, oświadczył stanowczo, że z ustąpieniem pana Watteyna uważa szkołę lnianą u siebie za rozwiązaną, musiano się oglądnąć za inną miejscowością *et caet.*

Przeczę stanowczo, jakoby pan Watteyne miał z własnego popędu opuścić miejsce instruktora przy szkole lnianej w Brodkach, lub tylko posadę swą wypowiedzieć c. k. Towarzystwu, lecz przyjął on tylko wypowiedzenie ma miejsca, uczynione przez referenta spraw lnianych p. hr. Dzieduszyckiego, i w tym względzie odwołać się mogę na korespondencję p. Watteyna, którą z tego tytułu z c. k. Towarzystwem prowadził.

Po wypowiedzeniu posady p. Watteyne przez hr. Dzieduszyckiego nie pozostawało mu nic innego, jak tylko starać się o inną posadę, którą też natychmiast otrzymał, i to pod daleko korzystniejszemi warunkami przy Towarzystwie rolniczem na Szląsku, gdzie miał sposobność już dwukrotnie dać poznać swą użyteczną działalność.

Widząc przeto, że tak ważna i użyteczna dla naszego kraju szkoła lniana chyli się ku upadkowi, czułem się spowodowanym czynić c. k. Towarzystwu z tego powodu pewne przedstawienia, po których przyjęciu zdołałem nakłonić p. Watteyne do pozostania przynajmniej jeszcze, chociażby kilka miesięcy przy szkole lnianej w Brodkach: i stało się tak, że p. Watteyne przyrzekł c. k. Towarzystwu jeszcze do końca czerwca 1871 na swej posadzie pozostać. Rokowania te działy się w miesiącu marcu 1871.

W tym samym czasie polecono p. Noskowskiemu, który od czasu swego powrotu z Belgii w Dublanach przemieszkiwał, i równocześnie uwiadomiono mię pismem c. k. Towarzystwa z dnia 11. marca 1871 do l. 301, iż tenże udać się ma do Brodek i jeszcze przed odejściem p. Watteyne przyswoić sobie metodę uprawy lnu p. Watteyne. P. Noskowski przybył wprawdzie w końcu marca do Brodek, ale nie było mu to wcale w głowie, aby się do tej lub owej czynności zabierać chciał, przez to tem mniej to lub owe postępowanie p. Wateyne przyswoić sobie mógł; owszem p. Noskowski nie złożył żadnych prób z nabytych wiadomości swoich w tym fachu, gdyż nie miał nawet i sposobności ku temu. P. Noskowski bowiem przybył, jak wyżej powiedziano, ostatnich dni marca z. r. do Brodek i odjechał, bez wyraźnego uwiadomienia mię przez c. k. Towarzystwo, że wolno mu jego nieobecność usprawiedliwić, już 3. kwietnia napowrót z Brodek.

Zawiadomiłem tedy powtórnie c. k. Towarzystwo o nieobecności p. Noskowskiego i zjawił się wreszcie p. Noskowski d. 12. maja znowu w Brodkach, gdzie przebywał z ustawiczną przerwą i dopiero w miesiącu czerwcu przybył na stałe, ale nie w zamiarze, aby się brał w jakimkolwiek kierunku do powierzonej mu czynności, owszem dom mój uważał raczej za restaurację, wiktował się z mojej kuchni, ale za wikt nie płacił.

W skutek takiego postępowania p. Noskowskiego pisywałem znowu do c. k. Towarzystwa, a szczególniej po odejściu p. Watteyne czyniłem przedstawienia i w końcu bardzo słusznie i naturalnie oświadczyć musiałem, iż szkoły pod kierunkiem p. Noskowskiego u siebie trzymać na żaden sposób niepodobną mi jest rzeczą, a w trakcie tego upraszałem, aby ją odemnie przeniesiono.

P. Noskowskiemu widocznie nie było na rękę pod moją kontrolą szkole lnianej w Brodkach przewodniczyć, zdołał tedy pod pozorem fałszywych obietnic c. k. Towarzystwu przedstawić korzyści, jakie wynikną z przeniesienia szkoły uprawy lnu do Grzędy i przeniesienie to rzeczywiście uskuteczniono. Jednakże słyszałem już od p. Pappiusa, że wymówił sobie w szkole lnianej w Grzędzie obecność p. Noskowskiego.

Niechcąc się wdawać w szerokie wywody, jakby szkoła pod innem kierownictwem w zupełnie innem świetle stanęła przy tak znacznej subwencji rządowej należycie użytej, zdaje mi się, iż w krótkości wyłuszczyłem powody, że mnie nie jakiś chwilowy kaprys, ale ważne powody skłoniły do tego, że upraszałem o przeniesienie szkoły lnianej z Brodek; tem bardziej, że zanadto jestem przeświadczony o ważności tej pożytecznej gałęzi gospodarstwa u nas, abym nie miał chęci dokładania wszelkich starań do podniesienia uprawy wyrobów lnianych i przyrządzenia tkanin w naszym kraju.

Dotychczas przynajmniej wśród moich poświęceń, które czyniłem podczas istnienia szkoły lnianej u mnie, wyniosłem to przekonanie, że wydała ona 3 praktykantów, wyuczonych przez p. Watteyne, uzdolnionych do uprawy i wyprawy lnu najzupełniej, i że p. Wędziłowicz, jeden z tych trzech praktykantów obuczonych przez p. Watteyne, został już mianowanym przez c. k. Towarzystwo niższym instruktorem tejże szkoły z płacą 400 zł., a niech mi wolno będzie powątpiewać o tem, aby z trudnością choć jeden z praktykantów przez p. Noskowskiego nauczanych, kiedyś w przyszłości dał się użyć z pożytkiem w swoim zawodzie.

W. Hudetz.

Oświęcim dnia 16. marca. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.) W każdą sobotę przed południem już dokładnie wiecie ile wołów idzie z Galicji do Wiednia na poniedziałek, ilość tychże wpływa na targi przeważnie. W każdą sobotę pragniemy przesełać szan. redakcji następującą wiadomość, ażeby o ile możności kraj informować naprzód, iżby właściciele wołów regulować mogli wysełki na następny targ oświęcimski, który znacznie kieruje się podług wiedeńskiego, dopóki Prusy zamknięte. Dzisiaj przyszło do Wiednia 900 wołów, jeszcze 100 spodziewanych, targ będzie, słabszy w poniedziałek.

— **Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza** notuje spirytus rafinowany stopień 69, spirytus rafinowany z anyżem stopień 72.

Ostatnie wiadomości.

Rozwiązanie sejmu czeskiego góruje nad wszystkiemi innemi sprawami Przedlitawii, nadaje im barwę i kierunek — przynajmniej na razie. Już w komisji konstytucyjnej wskazano, jak ściśle związaną jest ugoda galicyjska z rozwiązaniem sejmu czeskiego; wykazują to szeroko i dość bezwstydnie *Pressy* i *Blatty* wiedeńskie. Każdy prawie inny naród a raczej stronnictwo, przedsiębiorąc coś, co nie bardzo zgadza się z zapisanem w piersi człowieczej prawem słuszności, pyta się: co na to powie Bóg, co powiedzą ludzie, historja — tylko Niemcy, o ile są zarażone gangreną pruską, tylko centraliści nigdy o to nie zapytają. Ani się nie trwożą nauką historji, że kto w ten sposób postępuje, tylko sam sobie upadek rychły gotuje.

Już puszczono w zawieszenie ugodę galicyjską, a *Nowa Presse* pisze:

„Teraz już mniejsza o ugodę galicyjską, bo czy ona przyjdzie do skutku albo nie, potrzebną większość dwóch trzecich w Izbie mamy zapewnioną i wybory bezpośrednie w każdej chwili przeprowadzić się dadzą. Nie należy więc wiązać ugody z wyborami bezpośredniemi, bo ugoda jest zawsze jeszcze niepewną, kto wie nawet, co z nią Polacy zrobią — czynić więc zależną reformę wyborczą, która jest koniecznością, i do której, przyjść musi, od rzeczy zawsze problematycznej jak ugoda z Galicją, byłoby po prostu nierozwagą."

Temat ten jeszcze bezwstydniej rozwałkowuje *Nowa Presse* w następnym artykule kierującym. Mniejsza o wyznanie jej, że centraliści byli i są przeciw wszelkiej w ogóle ugodzie, że nie dlatego przystąpili do ugody z Galicją, aby przez zadowolenie części państwa spotęgować siły jego, ale aby przez nią uzyskać pomoc Polaków do osiągnięcia wybory bezpośrednie. Teraz zaś kiedy rezultat wyborów w Czechach da centralistom w Izbie i komplet i większość dwóch trzecich, reforma wyborcza jest zapewnioną i ugodą niechaj się chyba turbują Galicjanie, centraliści turbować się nie będą. Ale z tego wyznania wynika jak na dłoni, że centraliści w jesieni nietylko odrzucą, co teraz pod mianem ugody galicyjskiej sami uchwalili, ale jeszcze nam narzucą wybory bezpośrednie. Chyba, że w „państwie nieprawdopodobieństw" do jesieni coś takiego nastąpi, o czem się rozzuchwalonym centralistom dzisiaj nie marzy, pomimo Lassera, który w sobotę wprawdzie przemówił w komisji, ale w duchu wręcz, co do ugody, sprzecznym z usposobieniem przeważnej części ministrów (obacz „Lwów"). Sprawozdanie z tego posiedzenia przekona, jaką igraszkę robią sobie centraliści z praw krajowych, i czego się dopuszczać będą, kiedy już broń oczekiwaną w ręku poczują.

Że centraliści nie szczędzą nam ciągle obelg, że już każą się nam godzić nietylko z Rusinami, ale i z Mazurami, i że nas za buntowników uważają — nie potrzebujemy i mówić.

Nowi sojusznicy centralistów wietrzą coś niedobrego dla siebie. Już na piątkowem posiedzeniu Izby, a więc jeszcze przed ogłoszeniem rozwiązania sejmu czeskiego, Daniło z towarzyszami zapytał ministra handlu, czy rząd obecny zamierza, jeszcze w tej sesji zażądać od Rady państwa kredytu na uregulowanie rzeki Narenty i wysuszenie jej doliny.

W komisji dla procedury karnej domagają się centraliści, aby można zmuszać księży do świadczenia przed sądami w sprawach pod tajemnicą spowiedzi księżom objawionych. Piękna to zapowiedź, co smok centralizmu będzie dokazywał, kiedy samowładnie będzie panował w Radzie państwa.

Wiemy już, że stronnictwo czeskie zakupuje dobra, aby pomnożyć liczbę swoich głosów w wyborach z kurji dworskiej. Według *Pressy*, sądy cywilne odsyłają akta kupna władzom politycznym do zaopiniowania. Radzibyśmy dowiedzieć się od prawników, czy prawo na to pozwala.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 18. marca. Wydział konstytucyjny na przedstawienie (Ersuchen) ministra-prezydenta podjął na nowo kwestję rewizji ryczałtu jaki Galicji dany być ma, po dłuższych rozprawach przyjął popierany przez ministra finansów dawniejszy wniosek Rechbauera rewizji ryczałtu co pięć lat.

Poczem uchwalił cały elaborat oddać podkomitetowi do sformułowania wniosku do ustawy.

Peszt 18. marca. Konferencja deakistów na wniosek ministra prezydenta postanowiła komisję dziewięciu, która w ciągłem zetknięciu z ministerstwem zostawać, i rozprawy sejmowe regulować ma.

Wiedeń d. 18. marca. Na dzisiejszym targu było 2576 sztuk wołów. Targ był powolny. Płacono po 33—33½ złr. cetnar; później o 75 ct. na cetnarze taniej. Rozprzedano wszystko. W przyszłym tygodniu targ we wtorek.

J. Krzysztofowicz.
Caffe Stierböck, Leopoldstadt.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 8 m. 7 wieczór.
" " " 3 " 30 rano.
" do Czerniowiec " 8 " 32 rano.
" " " 12 " 20 w nocy.
" do Brod. i Złocz. " 8 " 52 rano.
" " " 11 " 50 wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
" " " 11 " — wieczór.
z Czerniowiec " " 7 " — wieczór.
" " " 2 " 30 w nocy.
z Brodów i Złoczowa " " 7 " 24 wieczór.
" " " 2 " 50 w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 18. marca 1872

godzina 3 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 143.50. Węgierskie kredyt. 167.50. Anglo-austr. 337.50. Unonsbank 337.50. Kolei Karola Lud. 259.00. Kolej siedmiogr. 189.00. Kolei połudn. 207.30. Kolej Alfölda 183.50. Kolei Elżbiety 247.50. Kolej lwowsko-czerniow. 172.00. Węg. Nordost. 170.00. Kolei północnej 231.50. Kolei Rudolfa 178.50. Węgierska Ostbahn 152.00. Indemnizacje galicyjskie 75.75. Losy z roku 1864 148.25. Usposobienie: ciche.

Berlin. Ruble papier. 82⅞. Akcje kredyt. 208 —. Lombardy 126⅛. Galizier 118⅛. Kolej państwowa 236⅝. Rumuńska 57¼. Banknoty austr. 91½. Usposob: bardzo mocne.

Wrocław. Pszen. 235, żyto 163 owies 136.

Do dzisiejszego numeru dołącza się ogłoszenie magazynu wyrobów blaszanych p. Feliksa Piątkowskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 18. marca	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	259 00	260 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	171 00	172 00
Banku hip. gal. z wpł. 60%	167 50	169 50
„ krajow. z wpł. 40%	65 00	66 50
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal. 6%	89 60	90 00
Gal. zakł. kred. włość.	91 95	92 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 75	76 60
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 18	5 27
Dukat cesarski	5 20	5 29
Napoleondor	8 75	8 85
Pół imperjał rosyjski	8 85	9 00
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 78
Rubel rosyjski papierowy	1 50	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 61	1 66
Srebr	109 00	110 50
Wiedeń d. 14 marca.		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	45 65	64 75
„ „ „ srebrem	70 40	70 60
Pożyczka ost. z r. 1869	312 00	314 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94 50	95 00
„ „ „ 1860	101 75	102 00
„ „ „ 1864	146 75	147 25
„ podatk. z r. 1864	119 50	120 00
Listy zastawne domen.	120 50	121 00
Oblig. indemniz. gal.	75 75	76 00
„ „ bukow.	75 75	76 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	342 00	343 00
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	337 00	337 50
Franko-Austrjackie	142 00	144 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	845 00	847 00
Vereinsbank	113 00	114 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	123 30	123 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	35 00	35 50
Akcje kolejowe.		
Alfföldzka	182 00	182 50
Karola Ludwika	256 60	257 00
Północna Ferdynanda	2 05 00	2395 00
Franciszka Józefa	210 00	211 25

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	168 00	169 00
Rudolfa	175 50	176 50
Siedmiogrodzka	184 50	185 50
Staatsbahn	380 00	382 00
Południowa	203 50	204 00
Tramway wied.	246 00	247 00
Łupkowska	169 75	170 25
Węgierska północno wsch.	150 25	150 75
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 80	90 20
Bank włościańsk. galicyjski	92 00	92 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	74 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k	89 60	90 00
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	104 25	104 75
„ w. a. 5%	85 50	86 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	92 25	92 75
Ferdynanda północna	102 00	103 00
Karola Ludwika dawn.	100 00	100 50
„ „ z r. 1867	100 25	101 50
Lwów.-Czern.-Jas. z r. 1867	87 00	87 50
„ „ z III. em.	82 2	82 50
Rudolfa	94 00	94 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	93 75	94 50
Południowej kolei	112 75	113 25
Państwowej kolei	134 50	135 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	97 50	97 75
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 00	97 00
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 50	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	189 0	190 00
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	82 10	82 20
Paryż 100 frank.	43 35	43 45
Londyn 10 ft. szter.	110 80	110 90
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	93 20	93 37

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że nabywszy

Aptekę pod węgierską koroną we Lwowie, plac Bernardyński 1, zaopatrzyłem takową w skład przyrządów leczniczych,

najbardziej poszukiwanych środków uniwersalnych jak niemniej w obfity zapas wszelkich artykułów toaletowych. Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 1529 5—25

J. Piepes, aptekarz.

Osoba, dopiero ze wsi przybyła, uzdolniona, młoda, dobrego urodzenia, poszukuje miejsca do zarządu domu mogąca oraz się zająć w razie potrzeby wychowaniem małych dzieci, także jako towarzyszka lub lektorka. 1684 1—3

Uprasza się osoby interesowane o spieszne porozumienie listami frankowanemi pod adresem: **P. B.** *poste restante — Lwów.*

Zmiana pomieszkania.

1580 3—3

Dr. OPOLSKI

mieszka obecnie w Rynku Nr. 34 nad księgarnią Milikowskiego na 1. piątrze.

Ordynuje od 12—1 i od 4—5.

Z początkiem kwietnia b. r. przyjmuje wolontarjuszy na pensję. — Kilkoletnia własna praktyka w gospodarstwie szląskiem, liczne wzorowe gospodarstwa sąsiednie, parowe gorzelnie, lasy i t. d., dają dostateczną rękojmię obeznania się z postępowem gospodarstwem. 1689 1—2

Bliższe warunki udzielam na łaskawe zgłoszenia się pod adresem:

S. Dunin.

Tscheschkowitz,
p. *Herrnstadt* in *Schlesien.*

SIROP

z czerwonych pomarańcz maltańskich.

Przygotowany przez Pana DEJARDIN, 27, ulica Richer, w Paryżu, jest napojem bardzo przyjemnym, orzeźwiającym i poszukiwanym podczas **upałów letnich, na balach, wieczorach** i **teatrach.**

Jedyny skład we L w o w i e w cukierni pp. **Kosteckiego i Żmudzinskiego.** 1339 5—24

L. 5624.

Ogłoszenie licytacji

w celu poruczenia w przedsiębiorstwo dostawy lanych rur żelaznych do wodociągów miejskich a mianowicie:

A. Trzycalowych na 9 stóp długich rur prostych z mufami 424 sztuk, każda po 125 funtów wagi wiedeńskiej i 50 sztuk muf każda po 10 ft. w.

B. czterocalowych na 9 stóp długich rur wizytyrek kabłąkowatych 5 sztuk każda po 180 fnt. wied. i 75 sztuk muf każda po 15 funt. wagi wied; odbędzie się na dniu 22. kwietnia b. r. o godzinie 12tej w południe publiczna licytacja przez oferty pisemne w biurze budowniczem Magistratu.

Mający chęć współubiegania się o powyższe przedsiębiorstwo, zechcą swoje pisemne oferty wnieść przed terminem wyżoznaczonym, wyrazić w ofertach tych dokładnie cenę żądaną od jednego funta lub centnara wagi wiedeńskiej rur każdego gatunku i wymienić fabrykę z której rury sprowadzone będą.

Do ofert należy dołączyć oraz pokwitowanie na złożone w kasie miejskiej wadjum w wysokości 10% od sumy całego żądanego wynadgrodzenia, a ponieważ wadjum rzeczone w razie przyjęcia oferty służyć będzie za kaucję na zabezpieczenie dostawy, przeto bez takiego wadjum nie przyjmie się żadnej oferty. 1683 1—1

Rysunki rur, tudzież bliższe warunki licytacji a względnie kontraktu, wolno przejrzeć przed terminem licytacji w miejskiem biurze budowniczem.

Od Magistratu kr. stol. miasta Lwów, dnia 10. marca 1872.

Realność w Brzeżanach pod Nr. 24, na Adamówce, przy samym trotoarze, z domu mieszkalnego o 7 pokojach, 2 kuchni, spiżarni, piwnicy, stajni obszernej, wozowni na kilka powozów i drewutni składająca się, w dobrym stanie, z dwoma ogrodami fruktowemi i jednym ogrodem warzywnym, do sprzedania z wolnej ręki. Dalsze wiadomości na miejscu u właścicielki. 1623 3—3

Wysokopienne

drzewa owocowe

w 71 gatunkach, **jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie, orzechy włoskie, tudzież krzaki owocowe, krzaki do ozdoby, drzewa karłowe, rośliny szparagowe** i t. d. i t. d. będą sprzedane.

Panom gospodarzom zalecamy osobliwie nasz **zbiór jabłoń**, jako korzystne gospodarstwo owocowe, których frukta w stolicach w kraju i zagranicą z zamiłowaniem rozkupywane bywają.

Za 100 sztuk 40 zł. gotówką rozsyła

1686 1—1 **Prinzl,**

Lippe-Schaumburksche-Hofgartenverwaltung in Ratiboritz bei Bömisch Skalitz.

L. 311.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji miejskiej na lat sześć, to jest od 1. stycznia 1873 do 1878, odbędzie się w kancelarji Zwierzchności gminnej miasta Trembowli, na dniu 27. marca 1872 o godzinie 10tej przed południem publiczna licytacja. 1667 2—3

Za cenę wywołania stanowi się kwota 8000 zł., jako czynsz jednoroczny.

Ubiegający się o powyższą dzierżawę mają się w powyższym dniu zaopatrzeni w zakład kwotę 800 zł. w. a. wynoszącą, w kancelarji Zwierzchności gminnej zgłosić, gdzie tymże bliższe warunki przed licytacją ogłoszone zostaną.

Zwierzchność gmin. król. wol. miasta **Trembowla,** 9. marca 1872.

Markiewiez i Wojczyński, we LWOWIE w rynku l. 42. — ulica Wałowa l. 11.

Na Swięta

polecamy:

Rodzynki, Migdały, Figi, Cykatę i Daktyle

i wszelkie w ten zakres wchodzące towary **w najlepszej jakości i najtaniej.**

WINA

węgierskie, austrjackie, reńskie, bordeaux szampańskie i deserowe **w wielkim wyborze.**

Rozolisy i Likwory

krajowe, gdańskie, amsterdamskie, bordeaux, martinique i t. p.

Doskonały

PORTER

angielski, koszowy po złr. 1.40, tu napełniany po 70 ct.

Najprzedniejsze

HERBATY

chińskie ostatniego zbioru, po złr. 2, 2.40. złr. 3, złr. 4 złr. 5 za funt w. p.

Przy kupnie towarów za 50 złr. odsyłamy takowe koleją **franco** bez różnicy odległości.

Dokładne Cenniki odwrotną pocztą na żądanie. 1629 2—3

ESSENCJA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilicznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w pasażu Colbert, nr. 7. et 8. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spissa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego, w Brodach w aptece Kullaka. 1518 4—24

Poszukuje się praktycznego i zdolnego

EKONOMA.

Uwzględniony będzie ten, który się dobrem świadectwem wykaże, iż dłuższy czas na jednem miejscu obowiązek pełnił, i w czynnej służbie zostaje. Pensja roczna 300 złr. w. a. ordynarja 36 korcy, pomieszkanie, opał, ogród. Wolno trzymać 6 sztuk bydła, koni trzymać niewolno. Zastrzega się osobiste przedstawienie właścicielowi dóbr, z dalszych zaś stron można się zgłosić listownie z przesłaniem zaświadczeń.

Adres: **Zarząd dóbr w Sarnikach poczta Bóbrka.** 1621 3—3

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE
z Fabryki
pp. Montreuil braci et Comp.
w Clichy la Garenne pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZJA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.

PŁYN zwany ACIDE PHENIQUE przeciw ukąszeniu owadów i gadów jadowitych. 1157 10—24

SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

We Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikoluscha i Trauczyńskiego.*

Poszukuje się 1585 3—3

Ekonoma

(na prędce) kawalera z dobremi świadectwami. Adresować p. Rudki **K. M.** służba jest wolna od dziś do 1. maja.

Słabości Piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki piersiowe ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych. 1044 13—24

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch i w apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kulak i Franzos. W Warszawie w składach mat. apt, pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa.

Jarmark na konie.

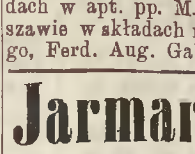

Magistrat król. miasta Rzeszowa, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że tegoroczny 14. dniowy jarmark na konie, na Sgo Wojciecha przypadający, na dniu 15. kwietnia rozpocznia się. 1660 2—3

Rzeszów, dnia 11. marca 1872.

Ekonom

obznajomiony dokładnie z gospodarstwem po stępowem, **znajdzie zaraz umieszczenie.** — Zgłosić się do właściciela Lackiej woli w Szechyniach zamieszkałego, poczta Szechynie. 1566 3—3

NIEZYT grypy, katary, zapalenia piersi, ustępują przed użyciem

PASTY pana BLAYN,

z pączków Sosny Morskiej.

W Paryżu w aptece pana Blayn, ulica du Marché St. Honoré, 7 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolasza. 1025 23—24

Dla cierpiących

na reumatyzm.

Osoby, które przez długoletnie cierpienie reumatyzmowe zostają w zwątpieniu o swe zdrowie, raczą się zgłosić przy ulicy halickiej Nr. 34. drugie piątro, a niezawodną radę na swe cierpienia osiągną. 1576 3—3

F. B. HANICKI

Lwów, 11 Rynek.

1547 7—12

Przyjmuje zamówienia miejscowe i z **prowincji** na wszelkiego rodzaju

Obuwia.

Siewniki szerokorzutne „Robilland“,
„ do traw i koniczyny,
Młynki do czyszczenia zboża,
Lhuiller aparat do odbierania konkolu i groszku,

na składzie utrzymuje

Arnold Werner

1349 12—12 we Lwowie.

Kiper uzdolniony

przybyły w tych dniach z Petersburga, posiadający jak najchlubniejsze świadectwa tak z Petersburga jako też z Warszawy, gdzie się w swym zawodzie kształcił, poszukuje odpowiedniego miejsca, w jednej z głównych piwnic w mieście tutejszem, w Krakowie lub gdzie indziej. Uprasza się pp. kupców interesowanych adresować pod literą **J. Z.** na Chorążczyźnie, w mieszkaniu pana Worelak Nr. 22. 3—3

Foiwark Kniaże poczta tamże, ma na sprzedaż sprowadzony z Erfurtu

Groch polowy

zwany „**Mamut**“. — Groch ten jest wczesny i plenny. — Cena 100 funtów z workiem 10 zł. w. a. 1682 1—3

L. 2132. 1661 3—3

Ogłoszenie konkursu

na posadę profesora mechaniki (powszechna mechanika, teoretyczna i nauka o maszynach, mechanika budownictwa), przy akademji technicznej przy krajowym Joanneum w Grazu.

Z Wydziału krajowego styryjskiego w Grazu, dnia 29. luteg. 1872.

Buraki.

Nasienie buraków pola czerwonych i żółtych na wierzchu rosnących, można dostać już z opakowaniem korzec po 13 zł. w. a. Listy i zamówienia pieniężne odbiera Zarząd Ekonomiczny w Cyganach, franco, poczta Skała, nad Zbruczem. Rozsyła się nasienie pocztą. 1687 1—2

Swieże nasiona

warzywne, kwiatowe, pastewne i drzewowe

nadeszły i poleca, 10—25

Główny skład nasion JULJUSZA ADAMA

we Lwowie przy placu Mariackim l. 10/361.

Główny skład Herbaty chińskiej, Płócien, stołowej bielizny, perkali biał. i kolor. i świec woskowych stearynowych.

Główny skład

HERBATY

Frydryka Schubutha **we Lwowie, w rynku l. 45** otrzymałem zupełnie świeży transport herbaty tegorocznego zbioru majowego i polecam takową po następujących cenach:

1 funt **Herbaty Congo**	. . . .	złr.	1.60
1 „ dtto **Souchong** przednia	. . . .	„	2.—
1 „ dtto „ najprzedniejsza	. . . .	„	3.—
1 „ dtto **Pecco**	. . . .	„	2.50
1 „ dtto przednia	. . . .	„	3.—
1 „ dtto najprzedniejsza	. . . .	„	4.—
1 „ dtto **karawanowej**	po	złr.	5, 6, 7, 8.—

1688 1—3

PROCH HERBACIANY funt złr. **1** cnt. **20,** najlepszy złr. **1** cnt. **50.**

RUM PRAWDZIWY BREMSKI

cała butelka . . . . . złr. **1.50**
pół butelki . . . . . „ **—.75**

Cenniki rozsyłam franco. — Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyłane bywają.

Rządca pozostający dotąd w większych Skarbach, obznajomiony z postępowem gospodarstwem, posiadający zaszczytne świadectwa, poszukuje posady. Bliższą wiadomość zasięgnąć można przez Administracją Rolnika pod literami **J.W.** 2—3

NEWRALGIE wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra. *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1029 7—24

Soeben erschien das Werk: 3. sehr vermehrte (Auflage.)

Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung.

Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medicin. Facultät in Wien. Preis 2 fl. Zu haben in der

Ordinationsanstalt

für geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. Bisenz,
Stadt, Kurrentgasse 12.

Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden die Medicamente besorgt, (Ohne Postnachnahme.)

Selbstbehandlung geheimer Krankheiten
Nécessaire Antiblenorrhéene

zur Selbstbehandlung der Genitalflüsse (Tripper), enthält die Utensilien und Medicamente sammt belehrenden Instructionen für Selbstbehandlung des Trippers ohne weitere ärztliche Hilfe; zu beziehen von der Ordinationsanstalt des

Med. Dr. **Bisenz.** 1070 49—50

Mitglied der Wiener medic. Facultät ect. ect., Wien, Currentgasse N. 12. Preis: 10 fl. ö. W.

Dragées Meynet

à l' Huile de Foie de Morne.

Drażety czyli galeczki wypełnione najprzedniejszym Tranem ze Stokfiszu, łatwe do zażycia, przyjemnego smaku, nie sprawiające nudności, ani odbijania i skuteczniej działające jak sam Tran. Pudełko 3 franki. W Paryżu apteka Europejska na ulicy Amsterdam, 41; we L w o w i e w aptece p. M i k o l a s c h; w Krakowie w aptece p Trauczyńskiego; w Poznaniu w aptece Dr. Mankewicza; w Brodach w aptece p. Kullak. 1036 16—24

SER SZWAJCARSKI

tłusty, w bardzo wybornym gatunku, poleca **funt po 36 centów** na wagę wiedeńską

3—3 **O. T. Winckler we Lwowie.**

SIROP ZELAZISTY
w połączeniu
z wytworem ze skórek pomarańcz i z *Quassia Amara* **jak również**
Z IODANEM ŻELAZA
P. J.-P. LAROZE, aptekarza
Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Żelazo w stanie ciekłym najdogodniej przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skuteczniej działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* z powodu żelaza; *przeciw-gorączkowe* z powodu *quassia amara, rozpuszczalne* z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudnem trawieniu i w braku apetytu.

Dostać można w *Warszawie* **w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w** *Krakowie* **w aptece P. Trauczyńskiego; w w** *Poznaniu* **w aptece P. doktora Mankiewicza; we** *Lwowie* **w aptece P. Piotra Mikolasch.**

Agronom

(Polak),

zostający od lat kilku jako zarządca w znacznym majątku w Poznańskiem, życzyłby się przenieść do Galicji, na taką samą posadę od Św. Jana bieżącego roku. Znając gruntownie gospodarstwo i posiadając chlubne świadectwa, odpowiedziałby zupełnie wszelkim wymogom pomienionego zawodu. 1658 2—3

Bliższa wiadomość w Ajencji dzienników **A. Piątkowskiego** we Lwowie, plac katedralny Nr. 31. (nowy 9).

Na zbliżające się Święta Wielkanocne

polecamy P. T. Publiczności

w wielkich zapasach towary kolonialne,

Owoce południowe,

Herbatę, Rum i Wina

węgierskie, stołowe i desertowe — austrjackie i Szampany francuskie.

HERBATĘ w oryginalnych skrzynkach o 2 funtach wagi lekkiej, po złr. **4.** i **5.**

RUM oryginalny angielski.

DROŻDŻE WIEDEŃSKIE

otrzymujemy dziennie świeżo i wysełamy takowe pocztą w najdalsze okolice. O liczne zlecenia upraszamy

z poważaniem

J. F. Kleina Wwa i Rissler.

1—3 **Rynek, 15. nowa.**

CUKIERNIA

pod firmą

A. ŻMUDZIŃSKI i M. KOSTECKI

przy ulicy Karola Ludwika w domu Tow. kredyt. we Lwowie, otrzymała

świeży transport artykułów paryskich

zastosowanych do nadchodzących świąt, jako to:

wielki wybór pudełeczek strojnych
do napełniania cukrów, czekoladek i owoców smarzonych,
jaja jedwabne, słomianne i cukrowe, jakoteż
Baranki różnej wielkości;
wielki zapas czekolady, niemniej czekoladek
w pudełeczkach strojnych

z fabryk *P. Masson i Compagnie Coloniale* w Paryżu, obok innych artykułów utrzymujemy także

Syrop z pomarańcz maltańskich

P. Dejardin, jakoteż **ESENCJĘ KAWOWĄ** P. Cahan w Paryżu.

Wszelkie zamówienia miejscowe i na prowincje wykonują się z największą akuratnością po cenach najumiarkowańszych. 1690 1—3

Piwo marcowe leżak wyśmienite

z browaru parowego

Karola Kisielki we Lwowie.

Jedyna sprzedaż

w handlu **Karola Bałłabana** we Lwowie

1 butelka piwa marcowego leżaku	30 ct.
za butelkę próżną zwracamy	15 „
piwo kosztuje tylko .	15 ct.

Dla prowincji te same ceny z doliczeniem za opakowanie. Za flaszki nadesłane franco na którykolwiek dworzec wracam kaucje. 1692 1—4

Sprzedaż piwa całemi i półwiadrami na prowincję za zaliczką.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu fabryki rumu, likierów i octu Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, Liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

1456 8—100

Handel korzenny FERDYNANDA POPOWICZA

we Lwowie, w rynku dod „Krakowiakiem.“

Na święta

poleca

Szynki i kiełbasy domowej roboty, wszelkiego rodzaju **towary korzenne, wódki amsterdamskie, gdańskie i krajowe,** doskonały **porter angielski** butelka 70 ct., tanie i dobre **wina węgierskie** po 50, 60, 70, 80 ct., i 1 złr. wielki zapas starego dobrego **Rumu bremskiego** butelka kwartowa po 2 złr., 1.40 i 1.20. **Herbata** od 2 złr. do 4 złr.

Zamówienia uskuteczniają się jak najakuratniej nie policzając kosztów opakowania, przy kupnie za 50 złr. odsyłam franko na każdą stację kolejową. 1—2

WINO TONICZNO-PRZECZYSZCZAJĄCE KREW

PP. MONTREUIL w PARYŻU.

Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Salsaparyla i Chinina, czyści krew, wzmacniając siły chorego. Pozbawione własności drażniących, właściwych wszelkim środkom lekarskim krew czyszczącym, **działa tonicznie na błonę śluzową żołądka, obudza apetyt i ułatwia trawienie.** Zapisują je lekarze z pomyślnym skutkiem w słabościach udzielających się, niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrzutom naskórnym i skrofulicznym i w ogóle we wszelkich chorobach ze zepsucia krwi pochodzących. 1158 9—24

We Lwowie w aptece p. M i k o l a s c h; w Krakowie w aptece p. T r a u c z y ń s k i e g o.

Najlepszy środek do **czyszczenia i utrzymania zębów**, jest

Woda Anaterynowa do ust

po **40** ct. tudzież

Pasta do zębów.

Jeden duży słoik, wystarczający na 3 miesięce po **60** ct., środki te dla swej skuteczności przez lat 15 zaszczycone były przywilejem.

Główny skład w Wiedniu, apteka **„zum rothen Krebs“** am Hohen Markt tudzież na składach:

We Lwowie, apteka J u l j u s z a N a h l i k a i A d o l f a B e r l i n e r a; *w Pradze* pod „m i a s t e m P a r y ż e m“; *w Bernie* u J ó z e f a L e h m a n a i O t t o n a B l o c k a; *w Tarnowie* u W i e l o g ó r s k i e g o. 1310 6—12

Szkoła jazdy konnej i gimnastyki Leśniewicza,

od 20 lat chlubnie istniejąca, przeniesioną została na ulicę Jagiellońską, (dawniej Jezuicka), w dom Schretterów Nr. 7 o czem zawiadamia się szanowną P. T. publiczność z tem, że rzeczona szkoła odpowiednio do potrzeb czasu posuniętej sztuki jazdy konnej z konfortem i wygodami urządzoną została, w której udzielają się **lekcje jazdy konnej dla dam i dla mężczyzn,** wypożyczają się konie na czas do **jazdy spacerowej,** oraz przyjmują się wierzchowce do **tresury** i na **chodowlę** pod warunkami bardzo przystępnemi.

Zarazem zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż wyspzedaję cały mój skład **SKOROPĘDÓW** dwu i trzykołowych z fabryki Armanda po cenach zniżonych. 1650 2—3

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.